

PRZYJACIEL LUDU

Oplacono tyczałem

Redakcja i Administracja Kraków, Reformacka 7. — Telef. 120-14, Konto PKO 404.190.

NUMER
13

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków.
Rocznie 10 zł, półr. 5 zł, kwart. 2-50, mies. 1 zł.
We Francji rocznie 40 fr. W Czechosłowacji 50 k. c.
W Argentynie 5 peso.
W Stanach Zjedn. Ameryki Półn. i we wszystkich innych krajach 2 dol. rocznie
Przedpłata oraz ogłoszenia zamiejscowe płatne zgóry.

Cena N-ru
25 gr.

Ceny ogłoszeń: Cała strona za tekstem 600 zł., pół strony 310 zł., 1/4 strony 180 zł. — za 1 mm w 1 szp. na 1. stronie 1 zł. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. w tekście 70 gr. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. po tekście 30 gr. (str. VI łam.).
Drobne ogłoszenia na str. 8 za słowo 15 gr. Prenumeratory płacą za słowo tylko 10 groszy — Ogłoszenia kolorowe 20% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 100% droższe.

ROK
43

Warszawa.

Niedziela, dnia 29-go marca 1931 roku.

Kraków



Marszałek Piłsudski otrzymuje coroku na imieniny mnóstwo najróżniejszych podarków na dowód czci i umiłowania. Na obrazku widzimy z pośród tegorocznych darów: gajowy Andrzej Rak z Kowelskiego ofiarował własnoręczną rzeźbę, Józef Warchol z Ochmat szczotkę do czesania, blacharz Mikołajczyk z pod Piotrkowa model pałacu z drzewa i blachy, Antoni Kuczyński chłop z Wileńszczyzny przysłał śliczną ciupagę. Huculi Kołomyjscy przywieźli oryginalną szablę z drzewa itd. itd.

Na prace wiosenne.

Taniać płodów rolniczych i wynikać stąd kłopoty płatnicze wywołują niebezpieczne, stanowiąc zgroźne nastroje wśród chłopów. Ten obawia się kupić nawozy sztuczne choćby na 9-miesięczny kredyt w spółdzielni rolniczej, drugi nie chce się zadłużyć na sprawienie lepszego pluga czy bron, trzeci żałuje wydatku na odmianę nasienia, czwarty nie chce już przychodzić do świni ani bydła, piąty nie dba już tak o przysporzenie nawozu, szósty załamał ręce z rozpacz z powodu zadłużenia, siedzi beczymnie na ławie i duma, nie chce mu się już nawet zająć do obory czy na rolę, warjactwo go chwyta.

Tak jest, straszne są czasy. Ale właśnie dlatego nie trzeba się pogrążyć w zwątpienie i bezczynność, lecz ze zdwojoną energią brać się do pracy, nie bać się ryzyka, starać się zrobić wszystko jak najlepiej. Na ostateczność, na śmierć i grób jest zawsze jeszcze czas: trzeba się bronić do ostatka, dopóki zdrowia i konceptu wystarczy.

Wielkim trudnościom trzeba przeciwstawić zwiększoną rozagę, która rzecz może się przedej opłacić, a która mniej albo wcale nie. Otóż na podstawie i czytania i rozmów z mądrymi gospodarzami mam to przekonanie, że gospodarka ziołowa na długi czas nie rokuje opłacalności. Zatem zboża radzę tylko tyle uprawiać, ile trzeba na wyżywienie domowników i własnego inwentarza żywego. Natomiast chów świń, bydła i kur ma znacznie lepsze widoki powodzenia, dlatego w tym kierunku trzeba nastawić gospodarstwo. Zadbaj o łaki i konieczyńska, uprawiaj dobrze i dużo ziemniaków i buraków pastewnych, poddać im po dwa centnary kaimitu czyli soli potasowych: po metrze wapnamonu na morg. a burakom dodać potem pogłównie jeszcze po centnarze saletraku z Mościc. Dla świń i kur zabezpieczyć potrzebną ilość jęczmienia i groszku.

Rachubę na lepszy zbył świń, bydła, drobin i nabiału opieram na tem, że nasze bekony torują sobie coraz większy zbył w Anglii, bydlę rogate do Italji, a także mam przekonanie, że Niemcy uchwalą traktat handlowy, co otworzy zbył naszego bydła i świń do Niemiec i do Francji.

Staranie o sadownictwo i pszczelnictwo jest oczywiście wskazane jak najbardziej i wszędzie, bo to wielki wstyd i szkoda, aby Polska sprowadzała owoców zagranicznych za 60 milj. zł. corocznie.

Przypominam wreszcie prawdziwa po wszystkie wielką naukę i zasadę:

Jeśliś pracował jak się należało,
Nie płacz, choćby się nie udało.

Józef Wojnar.

Krzemienna, pow. Brzozów.

Wstrętna nienawiść.

Uroczystość imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego dała nam wszystkim sposobność do przekonania się, jaka jadowita i zawzięta nienawiść panuje wśród endecków, socjalistów i komunistów przeciw jego osobie. Z ich gazet i rozmów każdy odczuwa, że gdyby tylko mogli, toby go nie tylko utopili „w łyżce wody”, ale ośmieliliby go ze wszystkich zasług dla wyzwolenia i utrwalenia państwowości Polski. Nawet młodzież szkolną podszezwali przeciw Twórcy Polski. W Poznaniu próbowali urządzić krwawe rozruchy, aby przeszkodzić uroczystościom. Gdzie i jak tylko mogli tak agitowali przeciw uczczeniu Marszałka, które mu się sprawiedliwie należy za jego ofiarę całego życia dla Polski. Nędza pośród ludu z powodu taniości produktów rolnych, braku zarobków

w kraju i zamknięcia wstępu do Ameryki, a wskutek tego brak pieniędzy na płacenie podatków i danin, to są struny skrzypiec endeckich i socjalistycznych do wygrywania melodii nienawiści przeciw najsławniejszemu wodzowi Polski podczas wojny światowej i w zwycięskiej wojnie 1920 r.

Bardzo to bolesne, ale i bardzo pouczające widowisko. Profesorowie i redaktorzy endeccy rozumiają to doskonale, że wygrywanie melodii nędzy ludzkiej jest niebezpieczne i szkodliwe dla Polski, a jednak nie cofają się przed nadużywaniem tego sposobu agitacji. Wiedzą, że kryzys gospodarczy ogarnął cały świat, nawet i najbogatsze potęgi państwowe jak Anglia i Ameryka, a jednak nie wstydzą się kłamać, że wszystkiemu winien Marszałek Piłsudski, skoro im to potrzebne do zyskiwania nieświadomych zwolenników. Wiedzą, że takie jątrzenie nic nie pomaga biedakom tylko szkodzi, bo wprowadza w błąd i utrudnia poprawę. Ale dla endeckich posłów, profesorów, księży, redaktorów i agitatorów, wszystko to frazka, byle poniżyć i zdeptać Twórcę Polski.

Wstrętna to nienawiść, ale na szczęście bezsilna.

Jan Orzech, gajowy.

Wolyn.

Zamknięcie sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu.

W sobotę 21 bm. o godz. 14 zamknął premier Sławek sesję zwyczajną czyli budżetową, Sejm i senat na podstawie rozporządzenia Prezydenta Państwa. Dzienniki podają, że w maju będzie zwołana sesja nadzwyczajna dla uchwalenia zmiany Konstytucji.

ZNIŻKA PENSYJ URZĘDNICZYCH I POMNIEJSZENIE EMERYTUR.

Ostatni tydzień Sejmu był również bardzo pracowity. Uchwalono kilka ustaw o pensjach i emeryturach urzędniczych. Podwyższono z 3% na 5% opłaty urzędników na fundusz emerytalny, czyli o tyle więcej będzie im Rząd stracał z miesięcznych poborów. Wraz z odpadkiem dodatku 15%, co już w poprzednim tygodniu uchwalono, równa się to obniżce płac urzędniczych o 12%. Nadto uchwalono zmiany w ustawie emerytalnej w tym duchu, aby pomniejszyć liczbę lat uznanych przez poprzednie przepisy służbowe, czyli aby zmniejszyć wydatki na emerytury, co ma zaoszczędzić skarbowi państwowemu też około 30% wydatków emerytalnych. Uchwalone oszczędności mają zmniejszyć wydatki na urzędników o 200 milionów zł. rocznie. Dotyczące ustawy przygotował Rząd poufnie, a Sejm tak szybko uchwalił, że urzędnicy nie mieli nawet czasu na zgromadzenia i protesty. W bankach państwowych i w P. K. O. zniżka pensyj o 10% wchodzi w życie również już od 1 kwietnia br. Urzędnicy zaczęli protestować, ale odpowiedziano im krótko i stanowczo, że kto się nie zgadza na zniżkę pensji, ten po trzech miesiącach czyli 1 lipca br. będzie zwolniony.

Trzeba przyznać, że cała ta operacja ustaw urzędniczych, pensyj i emerytur była przeprowadzona bardzo zręcznie tylko dzięki temu, że miał Rząd potrzebną większość w Sejmie i senacie. W poprzednich sejmach byłoby się to przenigdy nie powiodło, gdyż deputacje urzędnicze patrzyły zawsze wywrzeć wpływ na konkurujące partie. I teraz posłowie endeccy i socjalistyczni wygłaszali długie mowy przeciw obniżce płac urzędniczych, ale bez skutku, gdyż klub BB uchwalał wszystkie wnioski rządowe.

OSTATECZNE UCHWALENIE BUDŻETU.

Ostatnie dwa dni obrad Sejmu zajęły rozprawy nad zmianami budżetowymi uchwaleniami

przez senat. Mowcy endeccy i socjalistyczni dowodzili, że budżet jest sztuczny i niewykonalny. Chodziło im o to, aby zachwiać i przez to utrudnić Rządowi pracę. Prezes klubu endeckiego p. Rybarski wprost wezwał Rząd do ustąpienia, aby endeccy kandydaci na ministrów mogli się wreszcie dorwać do władzy. Odpowiedział im minister skarbu Matuszewski dowodząc punkt za punktem, że budżet jest wykonalny i równowaga dochodów z wydatkami zabezpieczona, bo takie jest

przykazanie Marszałka Piłsudskiego i to **wykonane być musi dla dobra Polski**. Przeciw budżetowi głosowali ostatecznie endeccy, socjaliści, undowcy ukraińscy i klub niemiecki, a za budżetem klub BBWR.

Posłowie mają dwa miesiące wolne na odbywanie zgromadzeń. Klub BBW oddał 21 bm posiedzenie i powziął uchwałę, że wszyscy jego posłowie mają zaraz rozpocząć zgromadzenia sprawozdawcze.

Zgoda na konkordat?

Z kilku stron zwrócono się do mnie z zapytaniem, jak oceniam złączenie się Piasta, Wyzwolenia i Str. Chłopskiego w jedno Stronnictwo Ludowe, oraz co uczyni wobec tego Przyjaciół Ludu i Związek Chłopski.

Odpowiadam wszystkim tak, jak to napisałem w Przyjaciół z 8 i 22 marca br. Oznajmiłem 8 bm., że **zjednoczenie wszystkich stronnictw chłopskich uważam za nagłą konieczność**, ale ostrzegałem, aby nie wybierano do kierownictwa ani Witosa ani żadnego z dotychczasowych przewodników stronnictw zaangażowanych w różnych walkach, tylko **nowych, młodych działaczy**. Zwróciłem uwagę, że zwłaszcza wybór Witosa na prezesa przesądzałby zgóry o niepowodzeniu, gdyż oznaczałby walkę na śmierć i życie przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu, a walka taka nie jest ani chłopom potrzebna, ani nie może być wygrana, byłaby nadużywaniem rzeszy chłopskiej do porachunków osobistych, dla wywyższenia Witosa a zwalczania Marszałka. Uznaję nagłą konieczność zjednoczenia chłopów dla zwalczania nędzy i poskromienia samowładnych zapędów obszarńskich, ale nie dla zadowolenia pychy Witosa i innych przewodników partyjnych.

Niestety, przestroga ta nie odniosła skutku, prezesem nowego Stronnictwa Ludowego został Witos. Wobec tego w Przyjaciół z 22 bm. wyraziłem ubolewanie i przekonanie, że **zjednoczenie to nie odniesie pożądanego skutku** a narazi rzeszę chłopską na dalsze trudności i przeszkody i to **w czasie, kiedy wszystkie siły trzeba zespolić dla przetrwania i przezwyciężenia kryzysu gospodarczego**.

Gdyby się okazało prawdziwym doniesienie, że zjednoczenie uchwalono **zaniechać obrony przed konkordatem**, czyli że **chce zyskać poparcie kleru i klerykałów**, to **trzeba by uznać także Stronnictwo Ludowe za wręcz szkodliwe**, podszywające się pod dawną nazwę dla wręcz przeciwnej roboty. Dawne, Polskie Stronnictwo Ludowe, związane w Rzeszowie w r. 1894, miało głównie na celu wyrwanie chłopów z ciemnoty klerykałnej, bo oświatę i uświadomienie chłopów uważało za główny warunek wyzwolenia z nędzy i poniżenia. Dlatego dawne Stronnictwo Ludowe było od samego początku i przez cały czas zaciekle zwalczane przez kler. Jeżeli nowe Stronnictwo Ludowe godzi się na konkordat, czyli chce sobie pozyskać poparcie kleru, to **znaczy, że godzi się na utrzymanie ludu w ciemnocie**, czyli jest polityczną spółką spekulacyjną dla zdobycia wpływów i rządów, a nie stronnictwem pragnącym oświaty i samodzielności chłopów. Nawet konfiskata wszystkich obszarów dworskich nie da chłopom ludzkiego bytu, jeżeli nie wyzwoli się z ciemnoty i zabobonów.

Wzmaga się tylko utarczki polityczne, ze szkoda, dla spraw gospodarczych. Szkodę stąd wyeliminować mogąby szybko ograniczyć, gdyby obóz BBWR **zgodził się na klasową organizację chłopską pod sztandarem Marszałka Piłsudskiego**, tak jak się zgodził na klasową organizację robotniczą. W przeciwnym razie nie będzie innego wyjścia, jak podjęcie na nowo organizacji zawodowych klasowych Związków Chłopskich.

Jan Stapiński

Biurokracja gmin zbiorowych.

Nie ma tygodnia a nawet dnia, ażeby nie było świeżych wiadomości o nowych ciężarach na chłopskie barki. Oprócz różnych podatków, dodatków i t. p. gościńców, jakimi nas chłopów rząd i sejm obdarował, zapowiadane są dwa nowe paszety, przed którymi Przyjaciół już ostrzega, 1) Zbiorowe gminy i 2) przymusowa asekuracja od gradobicia.

O gminach zbiorowych słusznie rozpisuje się Przyjaciół Ludu i ostrzega przed opanowaniem wsi przez mowę falangi biurokracji. Już po Wydziałach powiatowych i Starostwach jest za dużo biuralistów, a teraz jeszcze miałoby ich przybyć w każdym powiecie dziesięć razy tylu w charakterze urzędników gmin zbiorowych. Po kilku latach służby musiałaby gmina takiemu urzędnikowi i jego rodzinie dać życie t. j. emeryturę do śmierci, nie licząc tego, że za łada jaką głupią sprawą musiałby chłop wędrować kilka a nawet i kilkanaście kilometrów do gminy, kłaniać się, tracić czas naprz. w lecie) i czekać całymi godzinami.

II. Ubezpieczenie od gradobicia. Lud wiejski już jest otoczony opieką przymusowej asekuracji burdynków od ognia i już nie może się opędzić przed egzekutorami. Rządzie już dosyć mamy tej dobroci! Lud wiejski widzi to i rozumie doskonale, że z nim się już nikt nie liczy. 22 miliony rolników i robotników rolnych na dziadów zeszło. Dzisiaj już chłop to rozumie, że jest potrzebny tylko do płacenia podatków i do oddania głosów podczas wyborów. Po wyborach wybrańcy nie tylko że nie pokażą się na wieś między swoich wyborców, ale jeszcze w podziękowaniu za głos tego chłopca, stawia się na szary koniec. Odpowiedzią rzeszy wiejskiej jest zjednoczenie się wszystkich chłopów w jeden wielki obóz w całej Polsce.

Pow. Kałusz.

Krasucki J.

PETYCJE PRZECIW GMINOM ZBIOROWYM wystosowały gminy Szymbark pow. Gorlice, Zarzecze, Świerchowa, Łajsa, Majscowa, Gilnik Poliski, Gilnik niemiecki, Żółków, Szembie pow. Jasło.

I KSIĄDZ NIE WIEDZIAŁ

Słuchajcie Bracia od kosi i pluga, Bo to powiatka króciutka, nie długa, I z chłopskiej głowy słowa prawdy jasnej. Bom ja to cierpiał na skórze swej własnej... U nas tu we wsi w przedwojenne czasy Był ksiądz kanonik dyrektorem kasy Rejfeizenowskiej. Więc do jegomości Znosił ludzie swoje oszczędności... Nawet z ambony jegomość powiadał, Żeby w tej kasie lud pieniądze składał, Że jest w tej kasie „pewny” każdy cencik I jeszcze duży urośnie procencik... Więc i ja także — „na czarną godzinę” Składałem w kasę każdą odrobinę, Każdy nabyty cencik w wielkim trudzie Pchałem do kasy tak jak inni ludzie... I cieszyłem się w życiu swego wiośnie, Że duży pieniądź w kasie mi urośnie. Postawię chatę, zagonów dokupię I będę panem we własnej chałupie... Lecz przyszła wojna. Zmieniły się czasy, Pieniądź się zmienił, pogłupiał kasy. Mnie zaś na wojnę zabrali w szeregi Na poniewierkę i zimowe śniegi... A gdy minęły te wojenne burze, Wróciłem do domu w owszonym mundurze. „Czarna godzina”, więc do jegomości — Szedłem odebrać swoje oszczędności... Lecz ksiądz powiada, że w wojennym czasie Wszystkie pieniądze szczyły ludziom w kasie. Więc też i dla mnie nie było litości. Szczyły, przepadły moje oszczędności... Te słowa księdza podcięły mi nogi — Jęknąłem tylko, o Boże mój drogi! — Gdzież wasza prawda, zachęta z ambony, Że pieniądź w kasie nie będzie stracony... Wszak wy to wiecie, co robią anieli — W niebie, a o tem żeście nie wiedzieli, Że nam krwawica w tych czasach prze-

padnie?

O dobrodzieju, to trochę nie ładnie... A teraz Bracia od kosi i pluga — Powiatkę moją, wszak była niedługa, — Sami osadźcie, czy prawda, czy bлага, I niech wam w trudach życiowych pomaga.

Izydor Wilk.

Dożywianie dzieci w szkole.

Jedne dzieci nie chcą zjadać bułek i pytlowanego chleba z masłem, a drugie chleba żarnowego nie widzą, tylko muszą chodzić do szkoły o jarłowym barszczu z ziemniakami. Widziałem w grudniu ub. r. w jednej szkole powszechnej we Lwowie uczęszczanej przez same żydowskie dzieci pełny kosz ćwierciowy niedojedzonych bułek, chleba białego, a na stole w pięknym kurtyarzu przystrojonym różnymi naukowymi obrazkami i ogrzanym widziałem szeregi szklanek i garnuszków z lyżeczkami. I wtedy się dowiedziałem, że dzieci dostają po pauzie drugie śniadanie złożone ze szklanki mleka gorącego, herbaty lub kakao — co kto woli — z bułki lub chleba, poatem kupują sobie dzieci owoce lub słodycze. Wtedy sobie pomyślałem, że w takich warunkach mogą się **dzieci uczyć i nauczyć**. Oby tak wszystkie dzieci w Polsce miały — do czego jeszcze daleko, bo są dzieci na wsi, co chleba nie tylko nie jadają ale nie widzą. Do nich właśnie należy spotkany 20 stycznia br. w Baryczce na drodze z Bapicy do Niebyleca chłopczyk, który się gramolił po śniegu przez pole ku „gościńcowi” idąc do szkoły. Zabrałszy tego chłopca na sanki, bośmy się chcieli coś od niego dowiedzieć. Pytam się najpierw o nazwisko: Edward Lubas się nazywa.

A to ty chleba nie jadasz, pytam go, żeś tak bladey — bo aż zielony.

Nie jem chleba.

A co jecie? Na śniadanie barszcz ze ziemniakami. A na południe co jecie? Ziemniaki z kapustą albo z barszczem. A na wieczór co? Ziemniaki z wodą.

Wiele masz lat — pytam — Siedem. Do której klasy chodzisz? — do pierwszej. A co tatuś robi? — Chodzą po chałupach.

Za czym — pytam się — chyba nie po żebrach tylko może na robotę, młócić.

Tak, czasem chodzą młócić i za ziarkami na barszcz i za ziemniakami.

A co mamusia robi?

Zamiatają izbę — odpowiedział.

Odzienie było lichy na nim: czapczyna uszyta w domu z różnych szmat, kiepska bluzczyna i takie same porczeta, chwała Bogu że jakieś szlape miały na nóżkach a przez plecy torba z jakiejś onócki zrobiona, na powrózku — to cały mundur tego szkolnika, przyszedłszy obywatela niepodległej Polski i jej obrońca, jeśli doczeka tego słońca. Pytam się już nie daleko szkoły: a dostajecie co zjeść w szkole, jakiej herbaty albo mleka i chleba. — Nie.

Wtedy mi przyszły na myśl te nie dojezione a czasem jeszcze słabo napoczęte bułki i kromki białego chleba w koszu śmietnikowym w szkole we Lwowie i to „dożywianie” dzieci, które co dzień jedzą w domu lepiej jak ten Edward Lubas na Wiekanoc lub w Boże Narodzenie. A ponieważ my widzieli w tem miejscu jak ten mały Edward lał przez pole chałupinę z wyrzniętą całą ścianą zatyłkową, co mnie bardzo ciekawiło, więc się zapytałem, czyja ta chałupa i dowiedziałem się, że to ich chałupa, a ścianę wyrzynają na opał, bo nie mają czym palić. Wtedy sobie przypomniałem, co pisały gazety o pałacach, jakie rząd stawia na swoje urzędy i dla swoich wygód — pałace marmurowane, z mosiężnymi okuciami i z wełnianymi kolorowymi dywanami. Na pożegnanie życzyłem Edwardowi, żeby się dobrze uczył, a pomyślałem sobie, że nie będzie dobrze w Polsce, jeśli będą takie przeciwieństwa, takie kontrasty, z jednej strony przesył a z drugiej głód, z jednej strony chałupię z wyrzniętymi ścianami, a z drugiej strony pałace luksusowe za nasze pieniądze, ale nie dla nas. Widziałem taki pałac tamtego roku w Warszawie — nowy gmach Państwowego Banku Rolnego, w którym wprowadził chłop pieniędzy nie pożyczony, bośmy dopiero dostali odmowną odpowiedź we Wyżnem, cośmy pisali dla jednego małorolnego o długoterminową pożyczkę, — ale za to panowie urzędnicy i prezesi mają pałace, w których tylko żyć a nie umierać. Toteż panowie sobie tam żyją, ale my tu po górach zdychamy.

Babica, 21 lutego 1931 r.

Szmigiel Antoni.

Zawiadamiam, iż przeniosłem swoją kancelarię adwokacką w Rzeszowie z domu przy ul. Zamkowej Nr. 16. — do domu przy ul. Zamkowej Nr. 9, I piętro.
Dr PIOTR WIĘCEK
adwokat w RZESZOWIE.

1 złoty prenumerata miesięczna.

Od wielu Przyjaciół otrzymaliśmy radę, aby obok prenumeraty rocznej 10 zł., półrocznej 5 zł. i kwartalnej 2 zł. 50 gr. wprowadzić także miesięczną 1 zł.

Ociągaliśmy się długo z wprowadzeniem tej nowości ze względu na znaczne pomnożenie rachunkowości, powiększenie pracy ze sporządzaniem adresów, kontrolą płatności itp., do czego potrzeba więcej pracowników w dziale administracyjnym, czyli nowych wydatków.

Przekonały nas coraz liczniejsze wypadki wpłacania prenumeraty rataми po 1 zł. lub 1 zł. 50 gr. mimo iż to nie było ogłoszone ani zaprowadzone.

Przyczyniła się do tego rozdrobnienia prenumeraty z jednej strony wzrastająca nędza na wsi, a z drugiej strony rozporządzenia pocztowe dopuszczające miesięczne prenumerowanie gazety w Urzędzie pocztowym.

Wobec tego ogłaszamy, że już OD 25 MARCA 1931 można płać prenumeratę Przyjaciela Ludu także miesięcznie 1 zł. W tym celu będziemy załączać czeki P. K. O. w każdym miesiącu do numeru na ostatnią niedzielę miesiąca. Ale można prenumerować także w ten sposób, że się składa w swoim urzędzie pocztowym do rąk urzędnika gazutowego 1 zł. z oznajmieniem, że jest to prenumerata miesięczna na Przyjaciela Ludu. Najlepiej razem z zapłatą 1 zł. podać urzędnikowi pocztowemu karteczkę taką: **1 zł. na miesięczną prenumeratę Przyjaciela Ludu z Krakowa.** Trzeba to mieć na uwadze, aby się urzędnik pocztowy nie pomylił i nie zapisał na inną gazetę np. księżą, endecką, albo socjalistyczną. Poczta miejsowa odsyła prenumeratę pocztą Kraków 2, a ta po potrąceniu kosztów manipulacji przekazuje nam należytość i poleca nam posyłać jeszcze jeden egzemplarz gazety co tygodnia pocztą oddawczą prenumeratora. Poczta oddawcza prowadzi wykaz prenumeratorów każdej gazety i ma obowiązek czuwać nad tem, aby prenumeratorski miał gazetę dostarczoną co tygodnia. Nasza administracja przesyła pocztą A, B, C itd. tyle egzemplarzy, ile ta poczta zamówiła, ale nie wiemy, dla kogo są te gazety, bo nazwiska ich i adresy zna tylko poczta oddawcza.

Zawiadamiamy i przepraszamy z góry, że dla miesięcznych prenumeratorów będzie odbijanych tylko tyle adresów, ile jest niedziel w danym miesiącu i że z wysłaniem gazety na ostatnią niedzielę adres prenumeratora znika z naszych wykazów, czyli że wstrzymanie wysyłki będzie następować automatycznie przez zużycie ostatniego adresu miesięcznego.

Prenumerata miesięczna 1 ZŁ. w stosunku rocznym wynosi drożej o 2 zł., gdyż następcza więcej pracy administracyjnej. Poza tem bliższy są nam prenumeratorscy znani z imienia nazwiska i miejscowości. Ale i to uznajemy, że łatwiej zdobyć się na 1 zł. co miesiąca, niż na 10 zł. 5 zł. czy choćby 2 zł. 50 gr.

Prosimy tych prenumeratorsów, którzy sobie zaprenumerują Przyjaciela w Urzędzie pocztowym, aby nas zawiadomili o tem korespondentką.

Do tego 13 numeru Przyjaciela dołączamy czeki P. K. O. dla wszystkich prenumeratorsów. Prenumeratorszy roczni i półroczni, którzy mają już swoją prenumeratę zapłaconą, raczą użyć czeków do zjednania nowych prenumeratorsów. Kwartałnych prosimy, aby zaraz przesłali prenumeratę kwartalną lub miesięczną, gdyż zalegającym z zapłatą wstrzymamy bezwarunkowo już następny 14 numer.

* * *

Na święta zostanie Przyjaciela Ludu wysłany jak co tygodnia we wtorek 31 marca.

Pięknie prosimy o jednanie nowych prenumeratorsów.
Zarząd.

LIST Z WOŁYNIA.

Donosimy i my z wołyńskiej gleby, Jakie są u nas biedy, potrzeby.

Ze życie ciężkie i bieda gniecie,

O tem by dużo pisać w gazecie.

Nasza miejscowość zwie się Hołoby.

Różne do życia mamy sposoby.

Są instytucje i dobre rzeczy,

Nikt tego przecież mi nie zaprzeczy.

Tylko, że kiepsko stoi oświata,

Tak się napróżno o to kołata.

Jest biblioteka, ale zamknięta,

Rok chyba mija jak jest nieknięta.

Z Polskiej Macierzy książki przysłane

niewiemy dlaczego nie są czytane.

Chociaż nie jeden o to się pyta,

Że książki mamy, a nikt nie czyta.

Dlaczego? czy nie ma komu,

że biblioteka w kościelnym domu?

Cichutko sobie ludziska siedzą,

Jaka jest sprawa z oświatą — wiedzą.

Teraz chce wspomnieć nie głośno, cicho,

Jeszcze jest jedna bieda czy licho.

Władze kolei przed trzema laty,

zabrały ziemi metrów kwadraty.

Wszystkiego było blisko hektara —

może na sążki była tam miara.

I już przeszło trzeci rok mija,

Grosza nie wzięła ręka niczyja.

Próżne starania, a co kłopotu!

Nikomu nie żal chłopskiego potu

Różne komisje, ile pisania,

Lecz próżne, na nic nasze starania

Ziemię zabrali, groszy nie dają

Jeszcze się pewno z nas naśmiewają.

Mówią poczekaj, co twe nie zginie,

Tak na Wołyniu życie nam płynie.

Wieleby rzeczy opisać można.

Ale to przecież trzeba z ostrożną,

Aby nie zrobić krzywdy nikomu,

By nie szarpali człowieka z domu.

Bo człek z Wołynia nie lubi wojny,

Wciąż prosi Boga o czas spokojny,

Cicho pracuje, chleba przyczynia,

Kończąc liściki małe z Wołynia.

Hołoby, marzec 1931.

Wróbel Jan.

Dziesięciolecie powrotu Śląska do Polski. obchodzono 21 bni. bardzo uroczystie na całym Śląsku, a także w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie i wszystkich wielkich miastach.

Po drugiej stronie granicy urządzili Niemcy nabożeństwo żałobne, manifestacje wojskowe i wielkie zgromadzenia, na których napadali przeciw Polsce i składali przysięgi zemsty.

Polityka międzynarodowa.

ZJEDNOCZENIE GOSPODARCZE AUSTRII Z NIEMCAMI.

Wychodzi na jaw, że za pobytu niemieckiego ministra spraw zagranicznych w Wiedniu przed miesiącem został zawarty taki traktat gospodarczy, który w praktyce oznacza zjednoczenie gospodarcze obydwu tych państw. A za zjednoczeniem gospodarczym musiałoby rychło i niezawodnie nastąpić także zjednoczenie polityczne i państwowe, czyli włączenie Austrii do Rzeszy Niemieckiej, a w takim razie Niemcy by bardzo wzrosły, władza Berlina sięgałaby aż po Triest, blok niemiecki rozdarłby Europę na dwie części. Jest to stare dążenie Niemiec.

Przeciwko takiemu zespoleniu Niemiec z Austrią zaprotestowały natychmiast Francja, Italia i Czechosłowacja.

WYSTĄPIENIE POLSKIE CZESKI.

Ujawniło się również, że pełnomocnicy Niemiec i Austrii zwrócili się do czeskiego ministerstwa spraw zagranicznych dr. Benesza z wnioskiem, aby i Czechosłowacja do tego ich bloku przystąpiła. Min. Benesz podziękował za zaproszenie, a co do sprawy to zastrzegł sobie czas do namysłu, choć ze względu na Francję i Małą Entetę powinien był z miejsca odpowiedzieć odmownie. Już i to rzuca dziwne światło na politykę rządu czeskiego, że pełnomocnicy Niemiec i Austrii uznali za możliwe wystąpienie z takim wnioskiem. W każdym razie tkwi w tem dowód, że stosunki Czech z Niemcami i Austrią są bardzo przyjazne. Logika naucza, że „przyjaciele twoich nieprzyjaciół są twoimi nieprzyjaciółmi”. Jeżeli Czechy są aż tak zaprzyjaźnione z odwiecznym nieprzyjacielem Polski tj. Germanją, to z tego wynika logicznie, że łączą ich nieprzyjaźń i zaborczość przeciw Polsce.

POLITYKA FINLANDJI.

Parlament Finlandji wyraził nieufność ministrowi spraw zagranicznych p. Prokopen z kierunku polityki zagranicznej i niedostatecznej informowania zagranicy o sprawach finlandzkich.

UKRAINA SOWIECKA.

Aresztowania wśród działaczy ukraińskich trwają w dalszym ciągu. Moskwa obwieszcza, że Anglia i Francja przygotowywały powstanie i oderwanie Ukrainy od Moskwy, wzamian za różne koncesje gospodarcze. Zapowiadają tak wielki proces, jakiego jeszcze świat nie widział.

ROKOWANIA CELNE ROZBITE.

Przez dwa tygodnie toczyły się w Genewie rokowania pełnomocników państw europejskich o wprowadzenie jednakowych opłat celowych w celu złagodzenia wzajemnych przeciwieństw i ułatwienia walki przeciw kryzysowi gospodarczemu głównie z winy konkurencji rosyjskiej. Jednak do żadnej zgody nie doszło i konferencja skończyła się na niczem.

— o o o —

LISTY CESARZY I KRÓLÓW pisywane do carów rosyjskich ma ogłosić drukiem rząd sowiecki. Podobno Anglia i Niemcy usilnie zabiegają aby temu przeszkodzić. Z listów owych będzie dużo przyczynków do historii powszechnej.

W PALESTYNIE ma się odbyć wspólna uroczystość wielkanocna metropolity prawosławnego i naczelnego arcybiskupa kościoła angielskiego. Papież zaprotestował przeciw podróży arcybiskupa angielskiego na ową uroczystość.

— o o o —

DOWIEDZIAŁ SIĘ. Mussolini, pragnąc osobiście przekonać się o nastroju włoskiej ludności, udał się pewnego razu incognito w Neapol na pewne posiedzenie faszystów. W pewnym momencie puszczono na ekran portret Mussoliniego, a muzyka odegrała hymn faszystowski „Giovinezza”. Wszyscy naturalnie powstał, jedna tylko osoba siedziała w dalszym ciągu, a był nią właśnie Mussolini.

Wtem nachyliła się nad nim jakaś stara jejmość i szepnęła do ucha:

— Signor, naturalnie że my wszyscy jesteśmy tego samego zdania co pan, ale niech pan mi wierzy, to nie jest dobrze w Italji okazywać publicznie swe przekonania.



Ludność Macedonii jugosłowiańskiej w Strumicy obozuje wciąż jeszcze pod gołym niebem przerażona dwukrotnym strasznym trzęsieniem ziemi.

Wychodztwo.

— o o o —

Los emigranta we Francji.

Słyszę, jak chłopci gorączkują się za wyjazdem do Francji na roboty. Lecz niezdają sobie sprawy z tego, jakie tam w tym kraju istnieją stosunki pracy dla nowoprzybyłych emigrantów. Wiem, że ci co mają wyjeżdżać za pracą do Francji, mają na myśli zapewnione „Opieki polskie“, konsulaty i t. p. To też jadą na złamanie karku, niech tam będzie jak chce, ale on jedzie do Francji, napchał nadzieje szczęścia, jakie go ma spotkać. Aż przyjechawszy tam na miejsce mu dane oczy wywala z osłupienia. Pracodawca wskazuje mu za mieszkanie stajnię, a za sypialnię wyrko nad koniami wiszące. Ledwie zdołał usnąć, a tu już gospodarz woła do roboty.

I tak pracuje od 4 godziny rano do 8 albo i 9 wieczór, tak cały tydzień i miesiąc. Widzi ten polski robotnik, że taka praca, to nie praca ale katorga.

Przychodzi dzień wypłaty za miesiąc, otrzymuje 210 franków a ma w kontrakcie 240 fr., ale 30 fr. wytrąca mu z każdego miesiąca na pokrycie kosztów podróży. Robotnik widzi, że za taką ciężką i rzetelną pracę jak on wykonuje, jest za mało. Popada w straszny żal i zgrzytanie zębów, że go tak wyzyskuje obcokrajowiec. Więc porzuca pracę i idzie dalej. Ale go nikt nie weźmie do pracy, bo ma kontrakt na rok zawarty z pracodawcą, który go sprowadził z Polski. Jeżeli by go wziął drugi pracodawca takiego kontraktowego, to zapłaci kary dwa tysiące franków. Wtem przechodzi do kłótni, często i do bitki z pracodawcą, że niechce z kontraktu zwolnić.

Co więc robi emigrant polski? Ma adresy od różnych placówek polskich tu we Francji, pisze zażalenie. Odpisują mu placówki, niech się uda do sądu. Tak robi. Ale taki przybyły z Polski emigrant nie zna języka francuskiego, a nikt z placówek konsularnych nie chce się zaopiekować. Choć jest pokrzywdzony ten polski emigrant i ma wygrane, ale zawsze musi być tutejszy na wierzchu. I musi powrócić do tego pracodawcy do skończenia kontraktu. Wtedy jemu pracodawca „wynagradza“ — możecie wiedzieć. Ale męczony przez pracodawcę wpada w rozpacz i dostaje nerwową chorobę, (np. Michał Krusz, chłop z wileńskiego powiatu). Był już w Paryżu w konsulacie, był w „Opiece“ i nic nie pomaga. Choć chory musi pracować, bo ma kontrakt na rok. Wielu jest takich, co cierpią tę katorgę, zwłaszcza w teraźniejszym czasie bezrobocia tu we Francji.

Wołamy do Rządu Polskiego o opiekę. To być nie może, aby wygnać polscy tu we Francji mieli ginąć w rozpacz przez takie kontrakty i niedbalstwo konsulatów.

Józef Marmola.

Bohain, 17. III. 31.

Nasze konsulaty we Francji.

(Dokończenie)

Zasłużeni, propagatorzy interesów pani K. jeździła na urlopy i bezpłatne bilety do Polski — i po trzy razy do roku (sekr. Świętochowski). Po ciągiem Polekspressu jeździły także i dzieci konsula i żony urzędników.

Aby ktokolwiek nie robił sobie żadnych złudzeń co do potrzeby tych t. z. konwojentów, to zaznaczyć wyraźnie należy, że jedynym ich obowiązkiem w czasie drogi, jest ogłupianie emigrantów skarżących się na fatalne warunki podróży transportem Polekspressu i perswadowanie im, aby nie składali żadnych zażaleń. Poza tem t. z. konwojent miał zupełny spokój tak, że np. kiedy był nim (nie wiadomo po raz który) sekr. Świętochowski, który otrzymuje około 2000 zł. pensji miesięcznej i wypadło dziecko z jadącego pociągu, będące pod jego opieką, p. Świętochowski, nie o tem nie wiedział.

Oto jest przykład jak służy konsul i konsulat w Lille: nam emigrantom i państwu polskiemu. Przykład jeden z tysiąca innych nie mniej urągających wszelkim zasadom i obowiązkowi, lecz przykład godny zapamiętania przez władze przełożone w Warszawie.

W następnych numerach Przyjaciela Ludu opowiemy inne ciekawe rzeczy z Panamy konsularnej w Lille. Opowiemy jak to się powoduje wydalenie emigranta z Francji przy pomocy listów anonimowych, kierowanych do władz francuskich przez różne kreatury, cieszące się wybitną opieką konsula, opowiemy jak sam konsulat przyczynia się do pozbawienia pracy i wydalenia, niewygodnego interesom prywatnych jednostek, emigranta; jak się zamyka zdrowych emigrantów do domu wariatów; opowiemy jak to księża gospodyn ucho- dzi za konsula w Lille i jakie wydaje rozkazy urzędnikom — jak i zaco urzędnik Dębowski został spoliczkowany, a następnie opowiemy o bezrobociu we Francji, o tem że wreszcie należałoby ruszyć z miejsca sprawę osadnictwa na roli we Francji i t. d. opowiemy to aby nasi emigranci zrozumieli, że mając takich obrońców we Francji mogą tylko liczyć na siebie, — aby władze przełożone w Warszawie dowiedziały się, że przy tego rodzaju pracy i działalności naszych przedstawicieli we Francji, mogłyby wogóle śmiało zwinąć niektóre konsulaty a napewno ani emigracja ani państwo polskie nie straciłoby na tem: przeciwnie, zaoszczędziłoby olbrzymie sumy wydawane na nieproduktywnych karierowiczów.

Kaczmarek J., emigrant.

— o o o —

Kontrola urodzeń czyli zmniejszenie liczby urodzeń.

WASHINGTON, D. C. — Zwoleńnicy „kontroli urodzeń“ przemawiali przed komitetem sądowym z Iona Senatu za bitem (prawem) senatora Gilletta z Mass. najstarszego wiekiem członka

Kongresu. Bł ten pozwala na szerzenie wiadomości, w jaki sposób kobiety mogą uniknąć macierzyństwa. Wśród mówców za bitem była pani Margaret Sanger, gorliwa apostołka „kontroli urodzeń“, która była już niejednokrotnie w kłopotach z władzami skutkiem swej działalności. Powiedziała ona że ulegalizowanie „kontroli urodzeń“ w Stanach Zjednoczonych jest konieczne dla zdrowia matek, ocalenia ojców od kłopotów finansowych, i dla dobra samych dzieci. Delegacje kobiecych organizacji z różnych stron kraju i damy z najwyższych sfer w stolicy kraju, obecne na przesłuchach, oklaskiwały wywody pani Sanger. W imieniu lekarzy uchwalenia bilu żądał doktor J. W. Williams, profesor uniwersytetu Johns Hopkins. Przemawiał też za kontrolą urodzeń pastor C. F. Potter z New Yorku i doktor Sydney E. Goldstein z New Yorku, przedstawiciel Żydowskiego Instytutu Religijnego. Ten usiłował dowiedzieć, że nakaz Boży „rośnijcie i mnożcie się“ dotyczył czasów, kiedy istniał raj i Adam i Ewa byli jedynymi mieszkańcami świata oraz czasów po potopie, kiedy tylko osiem osób żyło na całej ziemi. Goldstein dowodził dalej, że „kontrola urodzeń“ jest już rozpowszechniona wśród bogaczy amerykańskich, wśród doktorów, pastorów, prawników, a nawet wśród rodzin ustawodawców.

— o o o —

EMIGRACJA KOBIET DO FRANCJI. Polskie robotnice rolne mogą wyjeżdżać do Francji do 17 departamentów a mianowicie: Nord, Pas de Calais, Marne, Aube, Cote d'Or, Calvados, Loire, Indre et Loire, Aveyron, Haute-Marne, Bas-Rhin, Somme, Yonne, Meurthe et Moselle, Sein et Oise, Ain i Meuse. Rejestracje robotnic polskich odbywają się TYLKO w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy.

W CHICAGO 1200 WIEŹNIÓW w Joliet urządziło bunt przeciw strażnikom. Stłumiła bunt policja karabinami maszynowymi i bombami łzawiącymi.

LANSING, Mich. — Poseł Culver z Detroit złożył w sejmie bil legalizujący karę chłosty w stanie Michigan. Bil przewiduje, że sądy mogłyby obostrzać karę chłosty wyroki dożywotniego więzienia, nakładane na morderców. Chłostę wymierzano by pasem skórzanym szerokim na dwa cale, długim na dwie i pół stopy i grubym na 1-16 cala, na obnażony grzbiet delikwenta. Jednorazowa chłosta wynosiłaby sześć uderzeń.

NOWY SYSTEM NAUCZANIA. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej coraz bardziej wchodzi w użycie system nauczania w szkołach zapomocą filmów dźwiękowych. Na ogólną liczbę 30 milj. dzieci już 10 milj. korzysta z nowego sposobu nauczania, który okazuje się bardzo dobrym. Dzieci z daleko większym zainteresowaniem słuchają wykładów, ilustrowanych filmem, dzięki czemu jednocześnie kształcą t. zw. pamięć wzrokową i słuchową.

Rozpowszechnianie Przyjaciela Ludu!

J. I. KRASZEWSKI

161

KRÓL CHŁOPÓW.

(Ciąg dalszy).

Zmleczł Maciek, dając się jej wyburzyć.

Nic nie pomoże — odparł, — ja z nią muszę się widzieć... Jak Bóg Bogiem — widzieć się będę, i to na cztery oczy, a ty musisz drzwi pilnować... Szyję swą stawię, ja to wiem, ale się to stanie, lub ciebie zgubię...

Wśród łkania starej niewzruszony Maciek stał, czekając i rozpatrując się po izbie...

— A znajdą mnie tu — dodał, śmiejąc się — no, to powiem, że dla was tu przyszedłem. Nie zrobiłam to niesławy, że takiego kochanka macie, jak ja...

Zart ten więcej jeszcze oburzył starą: pokazała mu na drzwi, — Borkowicz stał nie poruszony.

— Ależ szalony — poczęła po chwili Konradowa. Toż tu na nas, na młodą królową, tysiąc oczu patrzy.

— To co — odrzekł Maciek. — Teraz nikomu nie powstanie nawet w głowie, aby się kto śmiał do królowej przekradać? Właśnie to pora — lub nigdy. Wszyscy oszołomieni, nikt oczów nie ma, a podejrzania nie powieźmie nikt. Przedziej uwierzą, że podpisał, Borkowicz, młodej nie znalazłszy, do starej poszedł na zabawę.

Odpychała go od siebie napróżno Konradowa; stał uparty.

— Nie pójdę stąd, aż mi słowo dasz — rzekł. — Nie darmom przyszedł. Chcesz nie chcesz, a musisz, albo o pierścieniu historii powiem — niech ci choć szyję ukróć!

Wyczekał chwilę, nie otrzymując odpowiedzi, tylko przeciągłe stękanie i jęki.

— Powiadam ci — powtórzył — król dziś, lub najdalej jutro się do Esthery swojej wykradnie, chorym uczyniwszy. Królowa będzie sama. Wpuśćcie do niej mnie musisz... Nic nie pomoże — dodał — ja się nie dam odegnąć. Złęknie się pewnie i ona, nie zechce może, tak jak i ty — powiedz jej to samo.

— A to z was dobry przyjaciel — krzyknęła Konradowa — po to wymodliliście pierścien, aby nim straszyc?

— Na cóżby mi się inaczej zdał? — rozśmiał się bezwstydnie Maciek. — Albowiem to ja jak te Niemcy lub Francuzi, co lada kawalek wstążki noszą lata całe na piersi dla miłości niewiasty!?

Roześmiał się dziko.

— U mnie niewiasta niewiastą, choćby dzie się raz królową była! A nie zechce mnie znać...

Konradowa, gdy to mówił oczy nań podniosła, zobaczyła twarz z wyrazem dzikim i rozpasanym, drgnęła ze strachu i opamiętując się powoli, rzekła zająkliwe:

— Idźcie stąd... Idźcie... Zrobię co mogą. Królowej powiem... Niech na waszą głowę spadnie nieszczęście...

Zamruczała coś nie wyraźnie.

— Mówcie z nią, a rychło — dodał Maciek śmiejąc się i natarczywie. — Powiedźcie jej, com wam oznajmił... Nie będzie inaczej, musi mówić ze mną. Króla nocą dziś lub jutro na zamku nie stanie.. Wpuśćcie mnie...

Konradowa płakać znowu zaczęła, głowę zanurzywszy w dłoń. Popatrzał na nią Borkowicz chwilę, targnął za rękaw i dodał jeszcze:

— Najdalej jutro... słyszysz — bo ja czekać nie

będę a stąd nie odjadę, aż się z nią rozmówię... Rób co chcesz! Nagrodzę po królewsku, ale zgubię po katowsku, gdy mnie oszukasz. Maciek Borkowicz znając ludzie, co on pocznie, to dokońca doprowadzi. Pamiętaj.

Jeszcze raz ją napróżno za rękaw targnąwszy, Borkowicz zwoła z izby się wytoczył, niebardzo nawet strzegąc by postrzeżonym był.

Wyszedł tak pewien siebie, jakby ani wątpił, że zuchwały krok, który zamierzył, musi się spełnić wedle jego postanowienia.

Zamknęły się za nim drzwi, gdy Konradowa, jak rzucona siłą jakąś obcą, z siedzenia się porwała i ręce załamawszy, poczęła po izbie chodzić, coraz to za głowę się chwytając, to palce zaciskając rozpaczliwie.

Szukała w głowie sposobu, jakimby się zbyć mogła niebezpiecznego człowieka i rozmyślała jeszcze, znaleźć go nie mogąc, gdy śmiało ktoś we drzwi zastukał i natychmiast wszedł na próg.

Był to podkomorzy i ulubieniec pański, Kochan Rawa, którego Konradowa już znała z twarzy i rozgłosu, bo wcześniej o tem mowiono, że on u pana swego był najulubieńszym i najmożniejszym.

Ze śmiałością człowieka, który prosić o nic nie potrzebuje a rozkazy przynosi, stawiał się Kochan, ledwie starej głową kiwnąwszy.

— Mam do was zlecenie od pana — rzekł krótko, wpatrując się w nią bacznie, bo załamane jej oczy i twarz trwogą napiętnowana, uderzyły go musiał.

Przerwał sobie i wtrącił:

— Coście to tak zakłopotana, moja jejmość! Jużciż źle u nas na dworze ci nie jest, ani na czem zbywać może?

(Ciąg dalszy nastąpi).

OKRUSZYNY.

Dzień marca-kwietnia	Imieniny	Słońca	
		Wschód	Zachód
		o godzinie	
29 Niedziela	Palmowa, Cyryla	5:19	6:01
30 Poniedziałek	Anieli	5:17	6:03
31 Wtorek	Balbiny	5:14	6:05
1 Środa	Hugona	5:12	6:07
2 Czwartek	Wielki, Franciszka	5:10	6:09
3 Piątek	Wielki, Ryszarda	5:08	6:11
4 Sobota	Wielka, Izidora	5:06	6:12

— 000 —

DO ŚWIĄTECZNEGO PRZYJACIELA mamy arcywesoły wiersz ob. I. Wilka o przygodzie jaką miał po drodze ze święconą wieprzowiną, wiersz J. Wróbla o miłośnikach na Wołyniu. Prosimy nowych prenumeratorów o wczesne zgłoszenia.

— 000 —

KORESPONDENCJE SAMORZĄDÓW WOLNE OD PORTA. Zw. miast pol. zwrócił się do min. spraw wewn. w sprawie zwolnienia samorządów od opłat pocztowych. Zw. podkreśla, że gminy wyręczają państwo w szeregu jego czynności, muszą w związku z tem ponosić wydatki personalne i rzeczowe, a czynią to bezpłatnie, powinny przeto przynajmniej co do opłat pocztowych być traktowane na równi z państwowymi władzami i urzędami.

Min. przychyliło się do postulatu Zw. miast pol. w kierunku zwolnienia samorządów od opłat pocztowych za polecenie przesyłek i w związku z tem wysłany został do wszystkich urzędów pocztowych okólnik.

W PALESTYNYE żydzi z Polski czynią wielkie przygotowania na powitanie i ugoszczenie Marszałka Piłsudskiego, który tam ma przybyć na naszym polskim okręcie wojennym „Wicherze”, który już odplynał do Madery.

Termin odplnienia Marszałka z Madery nie został jeszcze obwieszony.

Podobno oprócz Palestyny zwiedzi Marszałek Egipt i kilka portów śródziemnomorskich.

TERMIN NOWEJ REJESTRACJI I MELDUNKÓW przedłużono ostatecznie tylko do końca bież. r. 1931.

WSZYSTKIE GMACHY, BUDYNKI, DOBRA ZIEMSKIE, które kiedykolwiek były własnością kościoła rzym. kat., ale skonfiskowane przez Rosję, Prusy czy Austrię po wyzwoleniu Polski stały się własnością skarbu państwa, mają być teraz na mocy konkordatu przekazane kościołowi. Skubią a skubią do cna.

NIEMCY W POLSCE odbyli zjazd swych spółdzielni. Niewielka liczba niemieckich spółdzielni dysponuje olbrzymim kapitałem, wynoszącym 70 milionów zł., dostarczonym w znacznej części z zagranicy.

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW DO NIEMIEC. Stwierdzono, że niepowołani „dobroczynicy” chodzą po wsiach i za opłatą zapisują łatwowiernych na roboty rolne do Niemiec. Ponieważ rekrutację robotników rolnych do Niemiec mają prawo przeprowadzać tylko Państwowe Urzędy Pośrednictwa pracy (i niektóre starostwa w woj. łódzkiej) przeto władze emigracyjne przestrzegają emigrantów, zamierzających jechać do Niemiec, aby nie pozwolili się oszukiwać i aby w razie pojawienia się we wsi osobnika, który chciałby ich zapisać na wyjazd, oddali go w ręce policji.

PRACOWNICY APTEKARSCY wnieśli do ministerstwa oskarżenie z dowodami, że właściciele aptek poruczają robienie lekarstw posługaczom, aby nie płacić fachowym siłom. Jeżeli to prawda, to trzeba by uznać za bardzo karygodne.

FALSZERZY STUZŁOTÓWEK aresztowano w Lublinie. Było ich 10, już przed rokiem przydybano ich na przygotowywaniu do fabrykacji.

KULE Z KARABINU posłał opryszek Ligeżyński sklepikarzowi w Cuciłowcach pow. Żydaczów, gdy ten nie chciał dopłacić mu 2 zł. 50 gr. do skrzyni zapalek, którą Ligeżyński ukradł żydowi z furmanki a którą sklepikarz kupił od Ligeżyńskiego. Strzał chybił, a policja opryszka aresztowała i znalazła u niego jeszcze dwa inne karabiny.

PSIA MUZYKA urządzają sobie w powiecie lipnowskim mieszkańcy kilku wsi. O jednej i tej samej porze drażnią i zmuszają je do szczekania tak, że cała okolica rozbrzmiewa jednym psem wyciem i szczekaniem. Też mają dobrze w głowie!

OKRUTNE ZAMORDOWANIE chłopą koło Warszawy. Jadący rano szosą garwolińską za Warszawą wieśniacy znaleźli przewrócony wóz, zastrzyżony w jednego konia. Do tylnego koła wozu przywiązany był grubym sznurem trup mężczyzny, jak się okazało mieszkańca wsi Oblin, Onu-

frego Michałca. Dochodzenia policyjne stwierdziły, że Michałec w czasie powrotu do domu zamordowany został uderzeniem tępym narzędziem w głowę, poczem niewykryty jeszcze zbrodniarz przywiązał rannego do koła i popędził konia. — Sznur związając się koło koła zbliżał rannego do wozu aż wreszcie uległ okropnemu pogruchoraniu rąk i nóg.

Z ŁAŃCUTA nadesłano nam bilet wizytowy B. Wolkenfelda na dowód, że tenże jest kierownikiem hurtowni sprzedaży wyrobów alkoholowych fabryki likierów Alfr. hr. Potockiego oraz hurtowni piwa browaru parowego Alfr. Hr. Potockiego w Łańcucie, a także generalnym bankierem. Małuczko a możemy się doczekać, że zamast żyd u magnata będzie służył magnat u żyda.

W NOWYM ŁOSIU koło Wilna zamordowano 21 bm. zarządcę folwarku Jana Potockiego i jego kucharkę, a następnie mordercy spalili dom mieszkalny i wszystkie budynki. Sprawców na razie nie pochwycono.

W KRAKOWIE ZOSTAŁ POWIESZONY 20-go bm. Jan Kaczmarczyk, za zamordowanie ks. gr. kat. Piroga i jego córki w Ciechanowie pow. Gorlickiego, Jana Karasia na drodze do Kobierzyna, policjanta Cielucha w Borku, ciężkie pokaleczenie Pawła i Andrzeja Piotrowskich w Cholerzynie, gwałt publiczny na Franciszku Majdaku w Skotnikach itd. Pod szubienicę szedł ten dziki zwyrodnialec bez żadnego wzruszenia.

MORDERCA POLICJANTA W SYNOWÓDKU WYŻNEM Kował Michał skazany został przez sąd przysięgłych na 10 lat c. więzienia.

ZBANKRUTOWANY ŚLĄSKI BANK ESKONTOWY zawiadamia, że będzie płacił 60% swych wierzytelności.

W KRYNICY ODKRYTO ŹRÓDŁO solanki gazu jakiej w całej Europie posiada tylko niemieckie uzdrowisko Bad Nauheim. Wobec tego Krynica stanie się uzdrowiskiem o światowym znaczeniu.

WIELKI SPADEK W CHICAGO po ojcu zmarłym niedawno odziedziczył 27 letni syn Zygmunt Piotrowicz, biedny chłop we wsi Spusowie gm. zakrzewskiej woj. nowogrodzkiego. Spadek wynosi 150 tysięcy dolarów w gotówce i przedsiębiorstwo ocenione na 300 tys. dol. — Spadkobierca nie może sobie dać rady z proszącymi o pożyczkę.

PODATEK OD KART DO GRY uchwalił Sejm 13 bm. według wniosku rządowego. Wyniesie on od talji kart od 2 do 5 zł. i ma dać Państwu około półtora miliona złotych dochodu. Również i Czerwony Krzyż otrzyma z tego 750.000 zł.

RADA B. B. W. R. POWIATU KRAKOWSKIEGO, podaje do wiadomości członków w powiecie, że rozpoczęła normalne prowadzenie agend związanych z organizacją powiatu i prosi, by w odnośnych sprawach zwracać się pod jej adresem: Rynek Gł. 45, II. p.

BISKUP GR. KAT. KS. CHOMYSZYN wydał list pasterski nawołujący wiernych do lojalności względem Polski i do współpracy dla potęgi państwowości. Biskup Chomyszyn potępia ostro i stanowczo wicherzenia hajdamackie stronnictw Unia i radykałów pod maską walki o wolną Ukrainę. Organ metropolity ks. Szeptyckiego wita odezwą bisk. Chomyszyn i życzy mu powodzenia w tej ciężkiej pracy.

TRZEBINI przyznał Sejm charakter i tytuł miasta. Trzebinia liczy 10 tys. mieszkańców, ma sporo wielkich fabryk.

BALIGRÓD I LUTOWISKA w pow. Lisko zaliczono również do miast.

TYPUS PLAMISTY wybuchł groźnie w Jarosławiu. Zapowiedziano stan wyjątkowy w mieście w razie dalszego szerzenia się tej okropnej choroby.

STRASZNA ŚMIERĆ W ŚNIEGU poniósł 4 letni Janek Mostowicz, ze wsi Gorki na Wilenszczyźnie. Spadł z ganku do śniegu i udusił się w nim, nim pomoc nadeszła.

Z ŁAPANOWA, pow. Bochnia. Łapanów 19. III. 1931. Przechodził tedy niedawno jako wędrowny niezwykle gość. Rozpytywał się o różne rzeczy, a rozmawiającym obywatelom przedstawiał się jako austriacki „prinz Albrecht”. Dowodził, że jest pewny, iż jedno wielkie stronnictwo w Polsce obwoła go „królem Polski”, co będzie znakiem wybuchu w krótkim czasie wielkiej wojny europejskiej. Policja powinna zwrócić uwagę na takich włóczęgów. Przy rozkopywaniu starego karczmiśka natrafiono tu na starą zawaloną studnię, przy której rozkopywaniu znaleziono szkielet jakiegoś potworka, mającego tylko dwie przednie nogi, podobny ma być do psa, lecz tylnych nóg wcale nie posiadał. Prawdopodobnie pisał jak gać.

— 000 —

WYGNANY Z ROSJI TROCKI, współtwórca dzisiejszego państwa bolszewickiego, żyje na wyspie Principo, na morzu Marmara, należącej do Turcji. Wśród pięknej natury i wielkich wy-

gód pisze historię bolszewickiej rewolucji, która ma wyjść równocześnie w 20 językach. Amerykanie dawali Trockiemu za prawo wydania tej książki milion dolarów.

MAŁE ŻYDZIAŁKA. Do konsulatu amerykańskiego w Warszawie przyszło dwu chłopców i trzy dziewczęta po dzieciennym ubraniu i uchałakteryzowanych z prośbą, aby im dano paszporty do rodziców do Stanów Zjedn. Badanie wykazało, że Szmul miał 42 lata, Icek 36, Fajga 32. Małka 29 i Klarcia 27. Szachrajstwo się nie powiodło, zamiast do Ameryki pojechały „dzieci” do kozy.

PRASA W AMERYCE 44 miliony egzemplarzy dzienników rozchodzi się codziennie w Stanach Zjednoczonych pomimo kryzysu, co przypisują zwiększeniu się ilości ogłoszeń, umieszczanych w pismach przez bezrobotnych. Wpływy za ogłoszenia wzrastają stale i wyniosły w r. 1930 olbrzymią sumę 800 milionów dolarów.

U nas w Polsce bodaj wszystkich gazet nie ma miliona egzemplarzy. „Błogosławieni ubodzy” na duchu i ciebie, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

— 000 —

Lecznictwo w Polsce.

Polska ma około 10.000 lekarzy, ponad 3.000 dentystów, około 2 i pół tysiąca felczerów, około 7 i pół tysiąca akuserek, ponad 4.000 aptekarzy. Jest to, jak na 30 milionowe państwo, wcale niewielka armia. Przeciętna liczba lekarzy, przypadająca na każde 10.000 mieszkańców, wynosiła dla Austrii 12,0, dla Niemiec — 7,6, dla Japonii 7,6, dla Francji — 6,0, dla Szwecji 3,5, a dla Polski tylko 3,0.

Liczba szpitali wykazuje tendencje do wzrostu. W r. 1925 wynosiła ona 627, w r. 1930 doszła do 716, przybyło zatem w ciągu tych kilku lat około 90 szpitali. Liczba łóżek, która wynosiła w r. 1925 ogółem 52.730, wzrosła do 64.493 w r. 1930, a więc prawie o 12.000. Według stosunków naszego jest ciągle jeszcze opłakany: na 10.000 mieszkańców przypadało łóżek w szpitalach w Danii — 68,6, w Austrii — 67,1, na Węgrzech — 35,7, a w Polsce — 21.

— 000 —

„PANTEON POLSKI”, jedyne w Polsce pismo, poświęcone kronice walk o Niepodległość, w zeszytach 77 zawiera: Dział Rogowskiego artykuł o potrzebie nadania przez miasto Lwów godności honorowego obywatela Józefowi Piłsudskiemu; Zygmuntowicza wspomnienie z pobytu Komendanta we Lwowie w 1916 r. i bardzo cenną relację o bohaterze legionowym B. Szpunarze, poległym w r. 1915. Ponadto zeszyt ten zawiera kilka dłuższych wspomnień z walk legionowych, wiele zabisków i notatek z czasów przygotowań 1914 r., kilka recenzji, ilustracji i t. d. Pismo godne polecenia, adres: Lwów, skrytka 98.

OSTRZEŻENIE. Administracja Przyjaciela Ludu stwierdziła, że szumnie brzmiąca „Polska Agencja Prasowa i Propagandy S. Soszyński Warszawa”, jest oszukańczą pułapką na łatwowiernych interesantów. Również firma „M. Jakubiński Warszawa” ogłaszająca sprzedaż zegarków itp. nie posiada żadnego składu ani majątku i żadnej gwarancji dać nie jest w stanie na dotrzymanie umowy.

— 000 —

Apel do Kolegów Inwalidów.

Zarząd miejscowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Jedliczu pow. Krosno, zwraca się z gorącą prośbą do łitościwych serc wszystkich Kolegów i Koleżanek. Zarządów Kół i Grup Związku Inwalidów Woj., aby pośpieszyli z pomocą naszemu Koledze Krawczykowskiemu Józefowi z Długiego pow. Krosno, którego dotknął los niezdolność. Przed dwoma miesiącami w jednym tygodniu zmarło mu dwóch chłopców w wieku 4 i 7 lat, a 28 lutego 1931 r. spłonęło mu doszczętnie całe gospodarstwo wraz z inwentarzem ruchomym i martwym tak, że pozostał zupełnie bez środków do życia. Przeto jak kiedyś w czasie wojny w okopach śpieszyliśmy na pomoc naszym kolegom, tak i dzisiaj pośpieszcie choćby z małym datkiem, by otrzeć łzy nieśczęśliwemu inwalidzie a naszemu Koledze.

Datki prosimy nadsyłać wprost do wymienionego lub do Koła Związku Inwalidów Woj. w Jedliczu pow. Krosno.

POSZUKUJE RODZICÓW

Karolina Mazurek, matki Marii, zamężną powtórnie za Górskim, z gminy Słoboda poczta Sieniawa powiat Jarosław. Pozostały dwie córki.

Prosi się o zgłoszenia pod adresem: **Urząd gminny Słoboda, poczta Sieniawa k. Jarosławia.** — Koszta doniesienia będą zwroczone natychmiast.

GOSPODARSTWO.

Karygodne redukcje w „Małopolsce“.

Od r. 1918 robotnik zagłębia naftowego był ofiarą wyzysku przedsiębiorców naftowych, którzy są najwięcej bezwzględni i zachłanni. Ten stan trwa bez przerwy do dzisiaj. Kryzys gospodarczy powstrzymywał robotników od energicznego wystąpienia w celu unormowania zarobków. O ile więc robotnicy okazali się w całej pełni poważnymi obywatelami Państwa, — o tyle inaczej zachowują się panowie właściciele i generalni dyrektorzy przedsiębiorstw.

Dnia 12 bm. ogłosili przedsiębiorcy kopalni tow. „Małopolska“ na Krościenku Niżnym pow. Krosno redukcję robotników do 60%. Jest to wyrażony i niczem nieuzasadniony zamach na tereny naftowe Krościenka Niżnego, zamach na Państwo i zamach na byt robotnika. Że tak rzeczywiście jest, wystarczy przyrzeć się bliżej, choćby pobieżnie tylko, istniejącej sytuacji.

Krościenko Niżne posiada bogate tereny naftowe, dotychczas jeszcze niewyekspluatowane, a świadczy o tem fakt, że w styczniu br. dowiercono tu szyb w nieznacznej głębokości z ropą zawierającą 85% benzyny. Kopalnie na Krościenku istnieją od szeregu lat, a dotychczas takiego gatunku ropy nie odnaleziono. Wydajność tego szybu wynosi miesięcznie około 12 wagonów. Jeżeli do faktu powyższego dodamy jeszcze i to, że kopalnie tow. „Małopolska“ na Krościenku są dochodowe i produkcja wynosi obecnie około 50 wagonów miesięcznie, to w fakcie zatrzymania wszelkich robót wiertniczych dopatrzeć się trzeba tylko i wyłącznie chęci pogrzebania Krościenka Niżnego jako terenu naftowego. W jednym miejscu krzyczy się, że rzadcy są winne temu, iż produkcja opada, a w drugim miejscu robi się świadomie i z rozmysłem tak, by jaknajmniej ropy było. W tym wypadku Rząd powinien zmusić tow. „Małopolska“ do intensywnego wiercenia za ropą na Krościenku i nie pozwolić na to, by wiercenie zaniechano. Leży to w interesie Rządu i Państwa.

Ilość robotników na kopalniach tow. „Małopolska“ w Krościenku jest nieznaczna. W r. 1926 było zatrudnionych przeszło 100 rob., a produkcja wynosiła około 25 wag. miesięcznie. Dzisiaj jest na kopalni 70 robotników, a produkcja wynosi przeszło 50 wagonów miesięcznie. Dochód brutto obecnie na kopalni wynosi około 100 tys. zł., a wydatki na robotników około 20.000 zł. Pozostaje 80.000 zł na dalsze wydatki, które aż nadto są wystarczające na pokrycie dalszych wierceń. Pośród zatrudnionych obecnie 70 robotników, jest 10, którzy na tej samej kopalni pracują od lat przeszło 40-tu. Ogłoszona redukcja objęła także i tych starych, oddanych, wytrawnych robotników. Zgroza pomyśleć, że przedsiębiorstwo „Małopolska“ zamiast wyznaczyć tym weteranom emeryturę, wyrzuca ich obecnie na bruk. Wszak człowiek, nie mający żadnych funduszy, jeżeli będzie u siebie miał służącą lub służącego przez 40 lat, to daje mu do końca życia utrzymanie, choć już nic nie robi. A cóż robi tow. „Małopolska“? To stanowczo nie licuje z powagą obywatelską. Wiele otrzymał pan dyrektor Segal na pożegnanie od firmy „Małopolska“? Wiele otrzymali inni panowie z Centrali? Sumy te są znane i przy sposobności je podamy. Robotnikom weteranom należy się pełna emerytura.

Przyczyny redukcji leżą podobno w zamiarach rozbicia oszczędności. Rzeczywiście. Śmiech ogarnia wszystkich w Krośnińskim, którzy słyszą o takich oszczędnościach. Od Lwowa zacząć redukcje, od dyrektorów. Powtarzamy — od Lwowa zacząć. Dawniej za czasów Mac Garweya był jeden dyrektor w Krośnie s. p. Smakowski i prowadził to co obecnie prowadzi 3 czy więcej dyrektorów. Smakowski odpowiadał tylko przed jednym dyrektorem w Centrali, a dzisiaj każdy dyrektor ma nad sobą kilku naddyrektorów zwykłych, generalnych i Bóg wie jeszcze jakich. Gdy dawniej właściciel Mac Garwey przyjeżdżał na kopalnię, człowiek bogaty, a koni na stacji nie było, to zwykła fura chłopska albo fura co węgiel na kopalnię woziła, do kopalni dojeżdżał. Dzisiaj co się dzieje! Tu trzeba redukować! Dawniej stacja pompowa w Krośnie zawiadował jeden urzędnik, a dzisiaj dyrektor z placą blisko 2000 zł, no i pozatem samochód, asystenci i inne beneficja. Wróble na dachu ćwierkają o rozrzutności w „Małopolsce“. I za tę rozrzutność płacić ma robotnik, Państwo, chłop posiadacz terenów naftowych?

Nie! Nie! Nie! Do tego dopuścić nie wolno. Robotnicy muszą odpowiedzieć godnie na zamach i odpowiedzą. Czynniki państwowe muszą wgląd-

nać w gospodarke tow. „Małopolska“, muszą się przekonać o tem, że gospodarka w tem towarzystwie nietylko rujnuje przedsiębiorstwo ale i Państwo i robotnika. Podczas ostatnich wyborów robotnik stanął po stronie Państwa i od Niego oczekuje też dzisiaj poparcia.

OKREGOWY PODKARPACKI ZWIĄZEK terenowców, brulowców i pracowników naftowych utworzono 21 bm. na zgromadzeniu w Krościenku niżnym ad Krosno. Sprawozdanie dokładne za tydzień.

O czym rolnik na wiosnę powinien pamiętać?

Skoro tylko śniegi zejść z pól, gospodarz z niecierpliwością wyczekuje chwili, w której będzie mógł wyjechać w pole, by rozejrzeć się po oziminach, zacząć uprawy wiosenne pod zboże jare i okopowizny. Na rolach piaszczystych, szybko obsychających na wiosnę, przeważnie nie tworzy się skorupa po zimie, ale może zająć wypadek оголощения korzonków zboża z ziemi. Takie oziminy trzeba zaraz przywalować gładkim walikiem w celu przyspieszenia korzeni roślin do ziemi. Z pól gliniastych należy spuścić wodę przez przebranie bruzdy do rowu, lub przeoranie, po czem po obeschnięciu roli trzeba będzie zbroniwać silnie oziminy, zwłaszcza pszenicę, koniczynę i lucerniki.

Słabo wyszłe z zimy oziminy trzeba zasilić nawozem azotowym, na przykład azotniakiem, który wzmocni uszkodzone przez mrozy oziminy i przyczyni się do bujnego ich rozkrzewienia się.

Takie główne zasilenie azotniakiem wykonuje się wczesną wiosną, gdy rola nieco obeschnie, jeszcze przed ruszeniem się roślin, w dzień bezwietrzny. Azotniak wysiewany na rośliny suche, najlepiej przed wieczorem, na niezmarzniętą ziemię.

Nie należy się zrażać żółknięciem liści oziminy w kilka dni po rozsiewie azotniaku, gdyż to szybko przejdzie, a rośliny nabiorą wkrótce zdrowego, ciemno-zielonego wyglądu.

Ilość używanego przy tem azotniaku waha się od 80—120 kg na hektar.

Dalszą pracą rolnika wczesną wiosną jest przygotowanie roli pod wczesny zasiew zbóż jarych i okopowych. Pole więc zorane w jesieni należy zabronować dwukrotnie na krzyż, ewentualnie puścić kultywator, zorać gdy ma się przyorać obojętnie pod ziemniaki, no i nawieźć nawozami sztucznymi. — Jeżeli istnieją rośliny bardzo wdzięczne za nawieźenie ziem azotniakiem, to są to zapewne buraki pszenica jara.

Franciszek Podgórski, Kraków.

O rozwój przemysłu ludowego

Przemysł ludowy w Polsce jest bardzo wielkim polem pracy, bodajże trudniejszym do ogarnięcia, niż jakakolwiek inna dziedzina przemysłu. Wynika to ze znacznej różnorodności przemysłu ludowego, obejmującej ogromne mnóstwo wszelakich gałęzi, poczynając od przemysłu zdobniczego aż do ściśle użytkowego. Na trudność całkowitego ujęcia przemysłu ludowego w jednolite ramy organizacyjne wpływa wreszcie również i znaczne rozrzucenie środowisk tego przemysłu, którego różne odłamy rzadko gdzie koncentrują się w większe skupiska.

Eksport tych wyrobów ma wszelkie cechy przypadkowości. Na różne wystawy i targi zagraniczne wysyłane są przypadkowe kolekcje wyrobów ludowych o charakterze przeważnie zdobniczym, jak np. galanterja drewna i różne inne drobne przedmioty drewniane, dalej kilimy, pasyaki i inne tkaniny ludowe, znajdujące zawsze zbyt zagranicą. Kolekcje te z reguły są rozsprzedawane na miejscu. Ale gdy zagraniczni kupcy zapytają o większe ilości podobnych wyrobów, wówczas dostawa... zawodzi. Organizacji zbytu tego rodzaju artykułów na większą skalę niema bowiem w Polsce zupełnie.

Zresztą i sam przemysł ludowy nie jest dotychczas nastawiony na eksport. Powodzenie wywozu zagranicznego zawsze uwarunkowane jest pewnego rodzaju standaryzacją, tj. ujednolicieniem sprzedawanego towaru. Kupiec, przyzwyczajony n. p. do takich a nie innych kilimów czy przedmiotów galanterji, zawsze będzie żądać powtórzenia dostawy w znanym sobie typie, który znalazł już powodzenie u jego klientów i który może liczyć na zbyt. Inne natomiast typy dopiero trzeba do handlu wprowadzić, co zawsze połączone jest i z pewnymi trudnościami i nieraz nawet z kosztem koniecznej reklamy.

A przecież możliwości eksportu są bardzo znaczne. Jakiem jest bowiem źródło powstawania przemysłu ludowego w Polsce? — Nadmiar wolnego czasu, jakim rozporządza ludność rolnicza. Nadmiar tego czasu jest olbrzymi. Przytem jest

bardzo ważne iż surowiec używany w przemyśle ludowym jest z reguły tani. Transport jego nie kosztuje, gdyż znajduje się na miejscu. Garncarstwo bywa i powinno być uprawiane tylko przez te wsie, które znajdują się w pobliżu nadającej się do przerobu pokładów gliny. Przemysł wyrobów koszykarskich powstaje tam, gdzie są dzikie lub uprawne plantacje wikliny i tp. Wszelkie oznaki wskazują przeto że przemysł ludowy, jako pomocnicza gałąź wytwórczości rolnej, ma duże widoki rozwoju, jednakże pod warunkiem, że zostanie on ujęty w pewne karby organizacyjne i zyska należycie określony program.

Nad sprawą tą obradowała w ostatnich dniach w Warszawie specjalna konferencja, zwołana przez Towarzystwo popierania Przemysłu Ludowego. Według dotychczasowych badań, na terenie Polski rozwija swoją działalność sto kilkadziesiąt gałęzi przemysłu ludowego, zatrudniających przeważnie w porze zimowej więcej niż 1 milion wytwórców, na których przypada w roku około 200 milj. dni roboczych. Pracę tę, przy ogromnych ilościach surowców, znajdujących się w kraju można by jeszcze przy umiejętnej organizacji sprzedaż wielokrotnie spotęgować, a przez to dostarczyć zatrudnienia i zarobku ludności wiejskiej w porze roku, uniemożliwiającej całkowite wyzyskanie rąk roboczych rodzin włościańskich.

— o o o —

USTAWA O OPLACIE OD OGIERÓW została znowelizowana. Dokładne objaśnienie noweli podamy po otrzymaniu tejże.

MASŁO wywożone z Polski było kontrolowane dotychczas pod względem zawartości wody, której nie mogło być więcej, niż 16% i zafalszowania. Jeżeli kontrola, wykonywana przez specjalne zakłady, wypadła dobrze, to za masło nietylko nie płacono się cła wywozowego, ale jeszcze otrzymywało się premie w wysokości 6 zł. od 100 kg. Od 1 kwietnia br. masło, przeznaczone na wywóz nie będzie mogło być spleśniałe, ani wykazywać oznak zepsucia, a prócz tego będzie musiało być pakowane i zaopatrzone w napisy i znaki, zgodnie z przepisami, które zostały w tym celu wydane. Ta kontrola pozwoli na poprawę marki polskiego masła zagranicą i ułatwi uzyskiwanie lepszej ceny.

POLSKA I RUMUNJA mają najostrzejszy kryzys rolniczy z całej Europy. Tak podaje uczony niemiecki Dr. Strakosz z Wiednia. Podaje on, że siła nabywczą ludności rolniczej spadła najbardziej w Rumunji a następnie w Polsce. Spadek tej siły wynosi 70 procent tego co ludność kupić mogła w r. 1913. Powodem tego jest zbyt wysoki wzrost cen towarów fabrycznych.

TRZY I PÓŁ MILJARDA KORON przeznaczyły Czechy na najbliższych 10 lat dla melioracji i budowl wodnych. Ta olbrzymia kwota ma w dalszym ciągu podnieść rolnictwo i zwalczyć bezrobocie.

Kultura wsi.

Stwierdzić należy, iż poziom życia powojennego bardzo się podniósł. — Nie widać dziś także w ubraniu tak jaskrawych różnic pomiędzy stanami, jak miało to miejsce przed wojną. Zjawisko to nader dodatnie, gdyż łatwiej znacznie dzieki niemu wyrobić się człowiekowi zdolnemu pocho-

dzącemu z ludu. Jeżeli chodzi o wieś — to trzeba przyznać, że wieśniacy porobili po wojnie wielkie postępy, urządzają znacznie przyzwoiciej swe domy, posyłają dzieci do szkół, sami się pomimo zmęczenia ciężką pracą uczą, czytają w wolnych chwilach pisma i książki, stają się jednym słowem uświadomionymi obywatelami. — Nie wszystko jednak jest jeszcze tak, jakby powinno. Musimy dążyć bezwzględnie do tego, co u innych narodów cywilizowanych oddawna już istnieje, by poziom kultury wiejskiej zbliżył się do miejskiego, wtedy łatwiej będzie wieśniakom zająć poważniejsze w życiu narodu stanowisko. Największą prawie rolę odgrywa tu bezsprzecznie urządzenie mieszkania. — Sprawa ta narazie niezbyt pięknie się przedstawia. — Wpływa na to co prawda i ciężkie przejściowe położenie gospodarcze wsi, ale i występująca u kmiecia niepewność jutra. — Nie można się nawet dziwić, że człowiek, widzący jak u niejednego sasiada cały majątek szedł z dymem boi się kłaść pieniądze w urządzenie domu. — Za liczne pożary odpowiedzialność ponosi, iak to już zresztą oddawna wszyscy wiemy, dach ze słomy. — Trzeba go więc zrywać i to jaknajrychlej. Wieśniak, nie obawiając się o los swego dobytku, chętniej będzie się starał dom swój jaknajwygodniej urządzić, a także i przyozdobić. — Tędy prowadzi droga do wyższej kultury wiejskiej, a co zatem idzie — do większego liczenia się przez naród cały z głosem wieśniaka.

Organizacja przysposobienia rolniczego

Umiejętność i zamiłowanie stanowią o powodzeniu w każdej pracy, a nawet więcej bo o powodzeniu życiowym. Im wcześniej posiada się umiejętność swego zawodu, tem mniej zapłaci się za błędy, czyli, jak to mówią, „frycowego“. Ponieważ trudno wyobrazić sobie, by w obecnych warunkach cała młodzież wiejska mogła przejść przez szkoły rolnicze, trzeba zwrócić wielką uwagę na oświatę pozaszkolną. Praktyczni Amerykanie wymyślili doskonały sposób szerzenia wiedzy rolniczej wśród młodzieży. Doszli oni do przekonania, że najprędzej uczeń pojmie nauczyciela, jeżeli będzie stosował otrzymane wskazówki przy robocie i jeżeli za dobre rezultaty swej pracy otrzyma nagrodę. W ten sposób powstała myśl przysposobienia rolniczego, opartego na konkursach rolniczych tak z dziedziny uprawy, jak i hodowli. Po raz pierwszy spróbowano u nas w Polsce tej drogi w 1926, przyczem w konkursach wzięło udział zaledwie 30 osób, natomiast w 1930 roku istniało już 7.000 zespołów przysposobienia i 53.000 osób brało udział w konkursach. Ten wspaniały rozwój organizacji przysposobienia rolniczego dowodzi, że pomysł był dobry, że młodzieży trafił do przekonania i że przynosi pożytek.

Celem przysposobienia jest nie tylko nauczanie lepszych technik rolniczych w poszczególnych uprawach czy hodowlach, lecz również zaprawienie młodzieży do celowego myślenia o sprawach gospodarstwa, do zaradności i samokształcenia rolniczego.

Mają w tej dziedzinie wiele do zrobienia organizacje rolnicze, które powinny dostarczać dobrego materiału konkursowego, przeprowadzać konkursy i sprawiedliwie osądzać prace, stających do konkursów; młodzież, która powinna mieć ambicję organizacyjną i solidność w wykonaniu przyjętych obowiązków i wreszcie starsi rolnicy, którzy powinni przysposobienie rolnicze otaczać opieką, bo nie jest to tylko zabawa, ale i dobra szkoła.

O gruźlicy.

Zdrowy i silny organizm ludzki skutecznie walczy z gruźlicą. Niebezpiecznie jest jednak być stale narażonym na zakażenie się prątkami gruźliczymi, gdyż częsta inwazja coraz to nowych i licznych zarazków gruźliczych zmusi w końcu nawet najmocniejszy organizm do kapitulacji. Stąd wniosek, że niebezpieczeństwo zachorowania na gruźlicę grozi przedewszystkiem osobom, stykającym się stale z chorym na gruźlicę otwartą, bo oni właśnie stanowią główne źródło zakażenia. (Otwartą gruźlicą jest ta postać, przy której w płwocinie chorego można mikroskopowo stwierdzić prątki zarazka gruźlicy).

Przy kaszlu, kichaniu, odpluwaniu, a nawet podczas ożywionej rozmowy chory z otwartą gruźlicą płuc wyrzuca z siebie wraz z płwociną, miliony tych zarazków. Unoszą się one w powietrzu wraz z drobnymi kropelkami płwociny i są wdychane przez osoby zdrowe, znajdujące się w pobliżu chorego. Reszta zarazków zawartych w płwocinie osiada na ubraniach, na rękach i twarzach osób otaczających chorego, na przedmiotach i podłodze, skąd po wyschnięciu płwociny wraz z kurzem wzbijają się zarazki gruźlicy w powietrze i teraz również mogą się dostać drogami oddechowemu do płuc osób zdrowych.

Zrozumiałem jest przeto, że możliwość tak częstego zakażenia prątkami gruźlicy istnieje zwłaszcza w rodzinach, mieszczących się w ciasnym mieszkaniu, w którym leży chory na otwartą gruźlicę płuc. Jeśli to ciasne mieszkanie jest na domiar złego ciemne, brudne i wilgotne — gruźlica szerzy się tam bezkarnie. Światło słoneczne, które w ciągu kilkunastu godzin zabija bakterie gruźlicy, nie ma w tym wypadku do nich dostępu. Wilgoć sprzyja rozwojowi prątków gruźlicy. Ponadto wilgotne mieszkanie jest przyczyną częstego przeziębienia się osób w niem zamieszkałych, a gruźlica czyha na każde osłabienie organizmu ludzkiego.

Jeśli więc czujesz się zdrow i chcesz zachować swe zdrowie, masz nauczyć chorego na otwartą gruźlicę następujących sześciu kardynalnych zasad higieny:

- 1) Płuć tylko do spłuwaczki, zawierającej płyn odkażający. Później płwocinę spalić i spłuwaczkę wymyć we wrzącej wodzie. (Spłuwaczki kieszonekowe można otrzymać w każdej poradni i w każdym towarzystwie przeciwgruźliczym).
- 2) Przy kaszlu i kichaniu zasłaniać usta, by nie rozpryskiwać płwociny z zarazkami, które mogą zarazić osoby zdrowe.
- 3) Nie karmić, nie niańczyć i nie całować dzieci, bo słaby organizm dziecka jest specjalnie wrażliwy na zarazek gruźlicy.

4) Nie połykać płwociny, bo chory na płuca może zachorować dodatkowo na gruźlicę przewodu pokarmowego.

5) Chory na otwartą gruźlicę płuc powinien sypiać w oddzielnym łóżku i jadać w oddzielnych naczyniach.

6) Powinien się leczyć.

Wolne żarty.

MARCOWE KOTY

Miau, miau, miau, kocur co ogon miał buri — Szybko po węglach wspinał się do góry. A gdy już usiadł pod strzechą nad ścianą, Miau, miau, powtórzył za swoją kochaną... Łaził po strychu powolnym krokiem. Patrzył po kątach swym zielonym okiem — Czy jego miła oczkiem nie zaświeci! I miau, miau, wrzesnął kocur po raz trzeci. Aż wreszcie usiadł i duma na belce. Za swoją miłą zateśniony wielce. Wszak obiecała przy płocie po cichu. Że przyjdzie dzisiaj po węglach do strychu... Podniósł ogona, polizał se nogę. I miauknął znowu na swoją miłą bogę, — Miau, miau, o pójdziesz ty moje kochanie, Leżemy sobie na chwilę na sianie...

Nie ma kocićki, — polizał se tydki — I mruknął z cicha — „falszywe kobietki“. — Wczoraj mi przecie otwarcie przysięgła, Że przyjdzie do mnie do strychu po węglach... Sza, coś tam miaukło na dole przy płocie: Miałam cię miły, a gdzie jesteś kocię?...

„Miał, miał, jam tutaj, na strychu, na sianie, Miał, miał, po węglach pójść do mnie kochanie. I kotka w węgiel nabiła pazury — Miau, miau — i poszła po węglach do góry... Kocur z radości aż ogon napuszył I mruknął „luba“ i wąsami ruszył. — „Miau, miau — powiada — pójdziesz moja duszko“ I swoją miłą pocałował w uszko... Łapkę jej podał, o zdrowie zapytał — I patrzył w oczka jakby w mich coś czytał... Sza, cichuteńko, któż tam wie co było... Chwilka miłości, to jak by błysnęło — To jakby piorun trzasnął pod czas burzy — Tak miłujących ta chwilka odurzy...

W tem ja wylaże po schodach do góry — I „zakochane“ uciekły kocury — Kocur po słomie, a kotka po ścianie, Bo przekroczyli szóste przykazanie...

Izydor Wilk.

— o o c —

JÓZIU ZDRADZIŁ.

— Słuchaj, Józiu, dostaniesz ładne pudełko cukierków, jeśli mi się postarasz o pukiel włosów z siostry warkocza.

Ułakomiony małeć taką obietnicą, upatrzył stosowną chwilę, kiedy już siostra zaśnęła i świsnął z komódki cały warkocz, który następnego dnia z wielką uciechą wręczył panu Zygmuntowi i dodał przysien:

— Jak mnie pan da drugie pudełko czekoladek, to jeszcze i ząbki Julci przyniosę, które na noc do szufladki kładzie...

ZROZUMIAŁA.

W gościnę do sąsiadki przyszła ceremonjalna Marcinowa, osoba ceremonjalna i grająca rolę wielkiej pani. Gościnna sąsiadka przyjęła panią Marcinową dobrymi słowami, zaś w chwil kilka znalazła się już przed panią Marcinową na czystym obrusie salaterka z pachnącą, świeżą jajecznicą.

— Ależ co pani robi? — zawołała żywo Marcinowa. — Ja doprawdy dziękuję, ja zresztą jaj nie znoszę!

— Eh, pani Marcinowo — odpowiada jej sąsiadka — tu nikt nie wymaga, by pani jajka znosiła... Ale zjeść parę świeżych jaj, to przecież nie tak trudno.

WYMYSŁY

— Janie — mówi przodownik policji do gospodarza — zapłacicie karę za to, że chlewcy za blisko izby.

— A cóż to komu wadzi?

— Powinniście wiedzieć, że to bardzo niezdrowo

— Wymyśli, przecie mi jeszcze ani jedna świnią z tego nie zdechła.

INTERES PRZEDWŚYSTKIEM.

Stary karczmarz Szłoma leży umierający w alkierzu. Dokoła zgromadzili się wszyscy członkowie rodziny zmarłego, zapłakani. Szłoma wodzi zamglonym wzrokiem po obecnych i pyta słabym głosem: Kto tu jest?

— Wszyscy są tutaj.

Wszyscy co do jednego.

Tu chory zrywa się na łóżku i krzyczy: A szlagby was trafił, to jak wy tu wszyscy, to kto jest przy szynkwasiu? To tak pilnujecie interesu? — Cholera.

NIE PIL.

— Janie, piłeś koniak z tej fiaszki, co?

Mogę przysiąc, że nie, wielmożny panie?

Naprawdę nie?

Tak jest, ani rusz nie mogłem korka wyciągnąć.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

J. Freindl: W mieście Dolinie zapewne przysługuje prawo do pożyczki w Banku Gospodarstwa Kraj. Radzimy również zapytać u inspektora Pow. Zakładu Uł. Wzaj. na miejscu w Dolinie. A może jest Komunalna Powiat. Kasa Oszczędn.? — J. Sykuła: W procesie może pomóc głównie słuszna sprawa i mądry sumien-ny adwokat. Redakcja się procesami nie zajmuje. — W. Kłapkowski: Pismo otrzymałem, odczułem serdecznie, odpowiem listownie rychło. Ufam, że znajdziemy sposób. Pozdrawiam serdecznie. — J. Ziobro: Bociany wyrządzają dużo szkód a nie przynoszą żadnego pożytku. Tak orzekli stanowczo uczeni badacze. Dlatego należy je tępić, a nie chwalić. — Fr. Betlej: Porożenie cukru nie będzie, żądamy potaniania. — Wł. Więcki: Obligacje 5% pożyczki 1924 może Pan sprzedać albo zastawić w Banku Polskim (filja w Rzeszowie). Może kupi Bank Spółdzielczy w Brzozowie. — St. Lipski: Jestem sam w Redakcji, ułożenie Przyjaciela wymaga codziennej pracy całego tygodnia. Dlatego trudno mi się ruszyć. W kwietniu mam być w Krośnie i Haczowie, zatelegrafuję Panu kiedy wyjść na stację, abyśmy parę minut pomówili. Cześć. — A. Szpond: Wiadomości od czytelników drukujemy bezpłatnie, o ile się nadają do obwieszczenia. Gazety na kredyt posyłać nie możemy. — M. Hacia: „Polish-American Navigation“ zbankrutowało zupełnie, okręty wzięte na kredyt odebrano i wcale nie istnieje. Wkrótce podamy w Przyjacielu dokładną historję owego przedsięwzięcia. Wszyscy stracili wszystko. — St. Porabik: Kościół rzym. kat. przynigdy do takiej wolności i oświaty swoich owieczek nie dopuści, gdyż przestałby istnieć. Szkoda się ludzi. Cześć. — J. Orzech: Wiersz nadszedł 10 bm., gdy Przyjacieli już był gotowy na maszynie. Po dniu imienia już się nie nadaje, bo inne sprawy pędzą. Schowamy na r. 1932. Za nowego prenumeratora pięknie dziękuję i pozdrawiam. — J. Pachana: W ostatnich tygodniach znizono pensje urzędnicze przez cofnięcie 15% dodatku i podwyższenie ściąganych im z pensji opłat na emeryturę z 3% na 5%. Uchwalono również skontrolować lata służby policzone do emerytury, aby znizzyć pensje. Trzeba uznać, że zrobił to rząd szybko i zresztą tak, że urzędnicy nie mieli czasu na protesty. Wobec tego artykuł Wasz stał się niepotrzebny. O organizacji pomówimy później. Cześć. — W. Hap: Ogólne narzekanie bez skutku, szkoda drukować. Chętnie umieszczę budżet gminny i sprawozdanie roczne z biegu spraw w urzędowaniu gminnym, własnym i poruczonem. Cześć. — Fr. Żarek: Obszary dworskie w Małopolsce zostały w r. 1922 wcielone do dotyczących gmin i mają takie same prawa jak każde pojedyncze gospodarstwo chłopskie, a więc muszą płacić wszystkie podatki i dodatki, jakie uchwali prawomocnie Rada gminna. Wolno obszarnikowi tak samo jak i każdemu chłopu wolno rekurować do Rady powiatowej i wyżej przeciw uchwale Rady gminnej, ale skoro rekurs odrzucono, to uchwała stała się prawomocna i wykonalna. Urząd gminny ma prawo przeprowadzić egzekucję i zaskwestrować ruchomości obszarnika. W razie oporu ma prawo wójt żądać pomocy policji. Żadne prawa wyjątkowe obszarnikowi nie przysługują. — M. Stolarski: Adres p. Władysława Wójcika w Paramie-Brazylii jest taki: P. WŁADYSŁAW WOJCIK, CORREIO THEREZINA, BRAZIL, PARANA. Trzeba dać silną kopertę i markę pocztową na 50 gr. P. Wójcik pracował w redakcji Przyjaciela, ósmy rok już jest w Paranie, był tam redaktorem gazety, teraz jest nauczycielem, więc zna stosunki dobrze i może udzielić najlepszych informacji. Syn chłopski, szczerzy ludowiec, mamy do niego zupełne zaufanie. Rogata dusza. My stąd nie możemy wiedzieć dokładnie o wszystkim. Odpowiedz z pewnością. Pozdrawiamy i prosimy o jedynanie prenumeratorów. — W. Król: Każdy pełnoletni człowiek musi sam dbać o swoje interesy i wszelkie sprawy majątkowe i życiowe. Ani rząd ani sąd nie może być mianka ani piastunką, bo ani czasu na to nie ma, ani obowiązku. Trzeba pójść do sądziego, który załatwia sprawę spadkową i jemu przedstawić, o co chodzi. W razie przeszkody trzeba wziąć adwokata godnego zaufania. Cześć. — K. Rybak: Pismo zawiera ogólnikowe narzekanie na biedę, a nie podaje żadnych nowych okoliczności ani faktów, dlatego nie będzie drukowane, bo zmudziłoby czytelników, a żadnej nauki ani pożytku by nie przyniosło. Wolelibyśmy coś z życia i pracy w gminie. Cześć. — Narajów: Otrzymałmy 2.50 na prenumeratę bez adresu. Prosimy o dokładny adres. — Gawroński M.: Nr. reklamowany wysłaliśmy. Prosimy upominać się na pocztę, gdyż wysyłki nie wstrzymaliśmy. — Bienia J.: Wstrzymaliśmy z powodu zaległości. Skończyła się prenumerata 24 sierpnia 1930. — Selwa St.: Solec. Prenumerata skończyła się 11/VII. 930. Prosimy o wyrównanie zaległości i odnowienie prenumeraty na rok 1931, wówczas wysyłkę wznowimy. Kalendarzy „Figlarz“ wcale nie posiadaliśmy. — Zawisła J.: 2.50 otrzymałmy. Zapłacone do 1/IV. 931. Nra 11 i 12 posłaliśmy. — Biernat J.: Nra zaginione wysłaliśmy. Gazety nie wstrzymaliśmy. Prosimy przypilnować pocztę. — Więch Wł.: S. p. Ociec zalega za kwartał, t. j. 2 zł. 50 gr. Gazetkę wstrzymaliśmy. — Betlej Fr.: Nr. 8 powtórnie wysłaliśmy. Widać pocztą nie doreczyła, gdyż od nas regularnie wychodzi. Przy tej sposobności przypominamy, że prenumerata skończyła się 21/III. b. r. Prosimy o odnowienie. — Goszyła J.: Nr. zaginiony posłaliśmy. Prosimy przypilnować pocztę. — Twaróg W.: 20 fr. otrzymałmy.



Wskutek zeszłorocznych pożarów poniosła Polska przeszło 150 milionów złotych strat.

Używajcie zatem do krycia dachów najodpowiedniejszego materiału, dającego gwarancję bezpieczeństwa, jest nim tylko

CZYSTA BLACHA CYNKOWA.

Na każde zapytanie udziela bezpłatnie wyczerpujących informacji:

Biuro Rozdzielcze Zjednoczonych Polskich Walcowni Blachy Cynkowej

Katowice, ulica Marjacka 11. — Telefony: 12-61 i 7-73.

Odpowiedzi inwalidom i emerytom.

Samokiszczuk M.: Wypłatę wznowiono. — **Herbst A., Sołtys J.:** Zaopatrzenie przyznano. Szczegóły listem. **Mnich R.:** Sierotom po skończonym 18 roku życia ganić prawo do zaopatrzenia, chociażby nie zarabkowały i się kształciły. Jedynie ułomne, wcale do pracy niezdolne na podstawie prośby popartej świadectwem fizyka przysługuje prawo zaopatrzenia do zgonu. — **Styrczeń M.:** Wznowiono wypłatę. — **Stępień St.:** Prośba wpłynęła bez wymaganych ustawą dokumentów. Udać się do referatu inwalidzkiego starostwa o poradę i pomoc. — **Pokrywka A., Omachel P. i Z., Mazur A., Pastuła J. i T.:** Zastosować się do pisma nadesłanego z Izby skarbowej. — **Wołowicz Sz., Woitas A.:** Prośby nie wpłynęły. Zgłosić do referatu inwalidzkiego. — **Kuźniar A.:** Zapodać imię śp. syma. bo jest więcej takich nazwisk. — **Stachowicz Fr., Twarduś J., Ujana Fr., Niemiec J., Praszek J., Konieczny J., Sruł A., Witk K., Kosiba R.:** Ponaglone. Odpowiemy po otrzymaniu wyjaśnień Izby skarbowej. **Król St. dla sierot Cisowskie:** Zaopatrzenie sierocie płacone do depozytu sądowego może za zgodą sędziego opiekuńczego podjąć opiekun na bieżące potrzeby sierot np. na utrzymanie lub wyszkolenie tychże. Należy z prawa tego korzystać i nie marnować procentów od kapitałów tak dziś drogie.

EMERYCI PAŃSTWOWI „ZABORCZY“ z uchwalonej świeżo noweli em. nic nie korzystają bo ich pominięto z powodu kryzysu gospodarczego. Pamiętali jednak dobrze o sobie posłowie i senatorowie emeryci i w zamian za utratę 15% dodatku do diet poselskich

i senatorskich od 1 kwietnia br. uchwalił sobie prawo do poboru pełnych emerytur obok diet, co dotąd ustawowo było zabronione. Widać, że większość opiera się na emeryturach... szkoda tylko, że nie na głodomorach „zaborczych“!...

St. Stączek.

WESOŁY KACIK.

U LEKARZA.

Do profesora lekarza chorób kobiecych zgłasza się poraz trzeci pacjentka, która przeszła już dwa razy operację brzucha. Profesor po zbadaniu orzeka, że operacja musi być przeprowadzona po raz trzeci. Pacjentka zdecydowana na wszystko mówi: w takim razie proszę już niezeszywać brzucha, może lepiej zapiąć go na guziki, ażeby później nie trzeba było znowu rozcinać.

U LEKARZA.

Lekarz: Proszę otworzyć usta szeroko!
Pacjentka: Ach — ja — ja nie mogę.
Lekarz (do męża pacjentki): Czy naprawdę nie może?
Mąż (po cichu): Ho, ho i jak jeszcze! Czasem za wiele!

MĄDRY STAŚ.

Stasiu jak ty wyglądasz — mówi ojciec — jak świnka. A wiesz co to jest świnka?
Wiem tatusiu, małe dziecko wielkiej świni.

O NOWA LALKE.

Dziewczynka prosi matkę: Chciałabym mieć nową lalkę — mamusiu.
Przecież twoja lalka jest cała — odpowiada matka.

Ja też jestem cała — mówi dziewczynka żywo, a jednak doktor przyniósł ci nowe dziecko.

ZNA JA.

— Patrz, do twego mieszkania zakrada się złodziej.
— Daj mu spokój. Żona będzie myślała, że to ja i zbije go na kwaśne jabłko. A. S.

GDZIE PROCENT.

Ickowi zginął portfel z pieniędzmi. W dwa miesiące potem doniesiono mu z policji, że portfel został odnaleziony. — Icek pobiegł jak strzała do komisariatu, odebrał i przeliczył pieniądze.

Zgadza się? — zapytał komisarz.
Tak, potwierdził Icek oburzony, ale kto mi zwróci procent?!

Jak się nie wstydzicie Wojciechu tak się upijać — mówi proboszcz do swego parafianina — tyle razy wam mówiłem, że wódka to największy wasz nieprzyjaciel.

To prawda, ale jegomość mówił także na kazaniu, że nieprzyjaciela należy miłować.
Miłować tak, ale nie połykać.

Gotowe gospodarstwa chłopskie

z budynkami, obsiewami i zapasami o obszarze od 3 do 35 hektarów w cenie od 700 do 1.000 zł za hektar są o 7 km od miasta

zaraz do kupienia i objęcia w posiadanie. Grant przepuszczalny i urodzajny na wszystkie gatunki zbóż i jarzyn. Wartość i cena gruntów wzrasta w miarę prowadzonych tu na wielką skalę melioracji państwowych. Sprzedawcy przenoszą się na nowe obszary wyznaczone z regulacji serwitutów i z parcelacji.

Kto teraz kupi z pewnością w dwóch latach podwoi zapłaconą cenę.

Bliższych wyjaśnień udzieli na miejscu lub listownie **JAN ADAMCZYK, Fr. Skala, poczta Klesów, powiat Sarny, województwo Poleskie.**

Pochodzą z powiatu Krakowskiego.

Dr Z. Abderman, Adwokat

otworzył kancelarię 1327

w Krośnie, naprzeciw „Snopa“.

Największa Wytwórnia WIN w Polsce H. MAKOWSKIEGO W KRUSZWICY

założona w roku 1902 i przeniesiona do Kruszwicy w r. 1920. Obecna produkcja wytwórni wynosi około miliona litrów win rocznie. — Wytwórnia posiada własną 120 morgową plantację krzewów owocowych, własną elektrownię, kolejkę, fabrykę beczek i skrzyń, oraz najnowsze urządzenia produkcyjne. Wytwórnia zatrudnia około 100 ludzi nie licząc personelu filii i hurtownych składów znajdujących się we wszystkich większych miastach Polski. Wyroby wytwórni zostały odznaczone szeregiem najwyższych nagród i w tej liczbie Wielkim Złotym Medalem Państwowym, oraz najwyższą nagrodę na P. W. K. w r. 1929. Wina wytwórni są do nabycia we wszystkich składach winno-kolonialnych. Są to wina silne, dochodzące do 15% alkoholu, a tanie.

Fiaszka od 2 do 4 zł.

Przy nroczystych poczęstunkach poleca się używanie win Makowskiego w Kruszwicy.

Zdolnych agentów do sprzedaży kos i t. d. poszukujemy. Informacje: „Kosynier“ Lwów Gródecka 97.

Potrzebna na wieś starsza służąca, uczciwa i pracowita na 3 morgowe gospodarstwo, pasienie dwojga bydła i roboty domowo-rolne. Płaca do Nowego roku 200 zł. Pośrednictwo wynagrodzę 5 zł. — Koszta podróży zostaną zwrócone. Zgłoszenie: **Kłasiński**, (stolarz), poczta Szymbark, koło Gorlic.

Wawrzyniec Stępień z Grębowa pow. Tarnobrzeg ur. 8/VII 1901 unieważnia zgubiony dokument wojskowy wydany przez P. K. U. Nisko.

Drut kolczasty sprzedaje skład żelaza ul. Mogilska 35, Kraków.

Unieważnia się skradziony dowód tożsamości wałacha Seria C. A. 186699 własność Jana Wołoszyna z Dąbrówki powiat Nisko.

NERWOL

Chemika D-ra Francosa jedyny radykalny i wypróbowany środek (nacięra-208 nie) przeciw

REUMATYZMOWI

kluciu z powodu przeziębienia, postrzałow, itp. Zadać w aptekach.

Wyrób i główna sprzedaż **APTEKA MIKOŁASCHA** Lwów, Kopernika L. 1

Jest do sprzedania około 140 morgów gruntu z budynkami gospodarskimi częściowo jako ośrodek, reszta do tworzenia samoistnych gospodarstw w Nozdrzu i we Warze powiat Brzozów, poczta i stacja kolei Dynów odległa o 6 km. Gleba bardzo urodzajna, ceny nader przystępne. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd majątku Nozdrzec, poczta Dynów.



Ważne!

Uwaga!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom

**Dla chorych!
Dla cierpiących
Dla zarównych!**

**Skutek
nadzwyczajny**

Jedna próba

Laboratorium aptekarza Mra. Szymona Edelmana w Lwowie, ul. Teatyńska 16.

fiaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłatą pocztą i opakowaniem kosztuje 13 zł. — 10 fiaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłatą pocztą i opakowaniem kosztuje 24 złote. — 25 fiaszek 53 złotych.

ICHTIMENTOL

**Działanie
pewne i szybkie**

reumatyzmu, gościa, bólów nerwowych, bólu głowy, zębów, przeciw bólowi żył, spuchliznom, bólowi nóg, kłuciu w boku, zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom. — Chwała ogólnie znakomita i sławna, wypróbowana w kilkuset szpitalach środek do nacięrania

wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol Edelmana pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagają. Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysiąc poswiadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego ICHTIMENTOLU.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu: